Rok 1 WARSZAWA, Niedziela 5 Grudzień 1937r. Nr. 5

NARÓD POLSKI

ILUSTROWANY • TYGODNIK • SPOŁECZNO • POLITYCZNY

cena 20 gr

Opłata ryczałtowa opłacona gotówką

Pismo chrześcijańsko-demokratyczne ludzi pracy

Naczelny Redaktor i Wydawca GUSTAW LAWINA

Konto P. K. O. Nr. 11.111
Adres Redakcji i Administracji: Warszawa Krak. Przedm. 20-22
Tel. 3-22-70
Tel. Naczelnego Red. 9-92-27

PODCIĄGANIEM OBYWATELA WZWYŻ — PODCIĄGAMY PAŃSTWO WZWYŻ

(patrz art. str. 2)

ŻYCZENIA Z OKAZJI 70-LETNIEJ ROCZNICY URODZIN P. PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ.

W siedemdziesiątą rocznicę urodzin Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, I. Mościckiego, Redakcja i Wydawnictwo Tygodnika „Naród Polski" składają Dostojnemu Jubilatowi najlepsze życzenia ad multos annos i wyrazy głębokiej czci.

„Naród Polski".

Emigracja

Od czasu do czasu podnosi się w Polsce głos w sprawie uzyskania dla nas kolonii zamorskich bądź to w Afryce, bądź to w Ameryce.

. .Zapomina się o tym, że kolonie afrykańskie są bardzo kosztowne, a mało zyskowne, gdyż trzeba w nich utrzymać własną administrację, wojsko do pilnowania często buntujących się Arabów, Murzynów, czy innych tubylców. Trzeba utrzymać cały sztab urzędników ministerialnych i kolonialnych, którzy wspaniale żyją na kolonialnym chlebie.

Wiadomo bowiem powszechnie, że np., KOLONIE AFRYKAŃSKIE SĄ PO WIĘKSZEJ CZĘŚCI DEFICYTOWE, awięc dane państwa do nich grubo dokładają, jak: Italia do Libii, Hiszpania do Marokka, Partugalia do Gwinei, Francja do Syrii, a Anglia do Sudanu i t. p. . . . . . .

Obdarzenie więc Polski jakąś kolonią afrykańską dla przeniesienia tam polskiego ludu jest z jednej strony utopią z drugiej strony zbrodnią antypaństwową, gdyż ziemia polska zroszona potem i krwią jest polską własnością i POLACY NA NIEJ POZOSTAĆ POWINNI, A CHLEBA ZNAJDĄ POD DOSTATKIEM, BYLE TYLKO MNIEJSZOŚCI NARODOWE, ZWŁASZCZA TE PÓŁ MILIONA ŻYDÓW WPUSZCZONYCH DO NAS Z ROSJI SOWIECKIEJ, RASOWO TAK RÓŻNYCH OD DUSZY SŁOWIAŃSKIEJ NIE ZAJMOWAŁY MIEJSCA, KTÓRE BYŁO I JEST WYŁĄCZNIE DLA POLAKÓW.

Polska nie ma szkół dla miliona dzieci, nie ma dróg i niemoże w takim stanie gospodarczym marzyć o koloniach zamorskich, a jeżeli ma się ktoś zająć poszukaniem miejsca dla tych żydów rosyjskich przede wszystkim — to winni się tym zająć sami żydzi, mający na świecie tyle bogatych i wpływowych współziomków np. w Stanach Zjednoczonych, Anglii, Francji i t. d. . .

POLSKA JUŻ MA SWE KOLONIE ZAMORSKIE — SĄ NIMI OLBRZYMIE OSIEDLA NASZYCH BRACI W U. S. A., W KANADZIE, BRAZYLII, FRANCJI, NIEMCZECH I T. D. 8 milionów polskich emigrantów, rozrzuconych na kuli ziemskiej — to olbrzymie polskie kolonie, które mogą dać Macierzy więcej niż kolonie afrykańskie — tylko trzeba tą emigrację związać z Macierzą serdeczną więzią, tylko trzeba jej dać więcej serca, a mniej ajentów politycznych. . . . . . .

Musimy sobie wszyscy powiedzieć otwarcie, że na emigracje szły jednostki najbardziej mocne, o wielkim indywidualizmie. Szły jednostki za chlebem z obcym paszportem w kieszeni. I nic ich nie łączyło ani z Rosją ,ani z Niemcami, ani też Austrią — poza paszportem. Placówki dyplomatyczne i konsularne obcych dla nich duchowo zaborców — nie mogły się opiekować naszym emigrantem. I TEN POLSKI EMIGRANT OD ROZBIORÓW PO ROK 1918 ZDANY BYŁ WYŁĄCZNIE NA OPIEKĘ BOŻĄ I NA WŁASNE SIŁY. . . . . . .

I JEŻELI TA PIĘKNA NASZA EMIGRACJA POTWORZYŁA ZA OCEANEM WSPANIAŁE MIASTA, ROZBUDOWAŁA WŁASNE SZKOLNICTWO, WŁASNĄ PRASĘ, ORGANIZACJĘ SPOŁECZNE I KULTURALNE, A W CZASIE WOJNY ŚWIATOWEJ WYSYŁA WŁASNE PUŁKI NA BÓJ, ABY WŁASNĄ KRWIĄ ODWALIĆ KAMIEŃ GROBOWY UMĘCZONEJ MATKI-OJCZYZNY — TO EMIGRACJA POLSKA ZDAŁA EGZAMIN PRZED WŁASNĄ HISTORIĄ I HISTORIĄ ŚWIATA.. . .

. .A z chwilą zmartwychwstania naszej Ojczyzny popłynęły dolary, funty, franki z za oceanów, z za kordonów, ale niestety przez fatalne przewalutowanie zniszczono wielu emigrantów, którzy życie całe oszczędzali aby wrócić kiedyś do wolnej Polski i warsztat jakiś założyć....... . .

.. Dlatego też nasza polityka emigracyjna jest w dalszym ciągu błędną. Szuka się coraz nowych terenów dla Polaków, a obcy nam żywioł w kraju pozostaje i polskie zajmuje miejsca. A wszak każdy polak emigrujący z kraju — to wielki ubytek energii narodowej — to strata niezastąpiona — to osłabienie Polski.

Aby sprawą emigracji zająć się należycie — NALEŻY STWORZYĆ PODSEKRETARIAT STANU DLA EMIGRACJI I OBSADZIĆ GO JEDNOSTKAMI ŚCIĄGNIĘTYMI Z EMIGRACJI, ALBOWIEM ONE TĄ EMIGRACJĘ ZNAJĄ, ONE JĄ NAPRAWDĘ BEZINTERESOWNIE KOCHAJĄ.

. . A że ta nasza emigracja dać może więcej niż kolonie zamorskie — pomówimy o tym w najbliższym numerze naszego pisma.

ze świata

Zapowiedź nowych kanonizacyj

(Miasto Watykańskie — Kap) W ubiegłą niedzielę w obedności Ojca św. oraz kardynała Laurentiego, prefekta św. Kongregacji Obrzędów odczytany został dekret zezwalający na kanonizację błog. Salvatora da Horta, laika franciszkańskiego, beatyfikowanego w r. 1711. Błog. Salvator da Horta urodził się w r. 1520 w S. Colomba w Hiszpanii. Kanonizacja błog. Salvatora odbędzie się współcześnie z kanonizacją błog. Andrzeja Boboli.

Jednocześńsie z powyższym dekretem odczytano dekret stwierdzający bohaterstwo cnót Franciszki Ksawery Cabrini, założycielki zgromadzenia Misjonarek N. S. Jezusowego.

Mgła przyczyną katastrofy Douglasa.

Sofia 3. XII (Tel wł.) Katastrofa polskiego Douglasa na linii Saloniki - Sofia w górach Pirinu wstrząsnęła opinią publiczną nietylko Polski ale i Europy, pociągnęła za sobą 6 osób ofiar, a to 3 z załogi i 3 pasażerów. Przyczyną katastrofy była gęsta mgła i wiry górskie. Rodziny ofiar otrzymają wysokie sumy ubezpieczeniowe.

SOCJALIŚCI FRANCUSCY ZERWALI Z KOMUNISTAMI.

Paryż 3 XII (Tel. wł.) Prowadzone od dłuższego czasu pertraktacje pomiędzy komunistami i socjalistami francuskimi w sprawie połączenia obu partii w jeden blok ideologiczny **zostały kategorycznie zerwane przez socjalistów, francuskich, którzy mają dosyć azjatyckich wpływów komunizmu sowieckiego.** Socjaliści francuscy pragną pozostać Francuzami i dlatego odżegnują się od „sowieckiego raju". Fakt ten stwierdza, że „pochód komunizmu" we Francji znalazł się szybko w odwrocie. Duch narodowy Francuzów jest silniejszy niż sowieckie złoto.

GRZYWNY ZA UCZENIE PO POLSKU NA LITWIE.

Kowno, 28. 11. — Komendant olicki skazał prywatnego nauczyciela polskiego Piotra Pieduszkę na grzywnę w wysokości 500 litów za nauczanie po polsku bez pozwolenia. Jednocześnie tenże komendant skazał na grzywnę od 5 — 50 litów 15 rodzin polskich, u których Pieduszka uczył dzieci polskie języka i historii polskiej. Prasa litewska z „Lietuvos Aidas" na czele podała tę wiadomość pt.: „W Olicie była czynna tajna szkoła polska". Należy zaznaczyć, iż komendant skazał Pieduszkę już po raz drugi na grzywnę. (ATE).



P. Marszałek Wł. Raczkiewicz, Prezes Światowego Związku Polaków wielce zasłużony działacz społeczny na niwie emigracyjnej.



J. Eminencja Ks. Kardynał Dr. A. Kakowski Arcybiskup warszawski — Prymas Królestwa Polskiego po szczęśliwie przeprowadzonej operacji oka przechodzi rekonwalescencję.

z kraju.

Walka z pastorami niemieckimi na Śląsku.

(Katowice — KAP) W lipcu rb. Sejm śląski uchwalił ustawy o tymczasowej organizacji Kościoła ewangelickiego. Część pastorów niemieckich oświadczyła, że nie uznaje nowej ustawy i nie podda się zarządzeniom tymczasowej Rady Kościelnej. Ostatnio do Świętochłowic został delegowany pastor Raabe dla polskiej ludności protestanckiej, który miał sprawować swój urząd obok dotychczasowego pastora dla Niemców - protestantów, Koderischa. Ten ostatni jednak odmówił przyjęcia pastora Raabego i dopuszczenia go do funkcji duchownych. Lekceważącego zuchwale prawa polskiego państwa Koderischa zwolniono z urzędu.

Poświęcenie Domu Polskiego w Paryżu.

(Paryż — KAP) W tych dniach rektor misji polskiej w Paryżu ks. dr Cegiełka dokonał w obecności ambasadora R. P. p. Łukasiewicza poświęcenia Domu Polskiego, nabytego dla potrzeb organizacji polskiej przy ul. Crillon 7, w dzielnicy ratuszowej, gdzie mieszka najliczniejsza kolonia polska w stolicy Francji.

Podczas uroczystości przemawiali ks. dr Cegiełka, p. ambasador Łukasiewicz, radca emigracyjny p. Kara, inż. Regamey, prezes paryskiego okręgu Rady Porozumiewawczej oraz inż Karasiewicz.

Dom Polski w Paryżu to pięciopiętrowy gmach, w którym każde z towarzystw ma swoje biuro, salki dla posiedzeń, harcerze świetlicę itd. Istnieje przytem projekt wybudowania większej sali. Gmach nabyto tanio i odnowiono przeważnie siłami polskimi w Paryżu. Niewątpliwie uzyskanie wygodnie urządzonej własnej siedziby ożywi prace Związków i Stowarzyszeń polskich w Paryżu.

Podciąganiem obywatela wzwyż -Podciągamy Państwo wzwyż!

Są liczne tereny i objekty dla usunięcia nędzy i bezrobocia

W tym okresie, kiedy oczy całego społeczeństwa są zwrócone w stronę tych rodaków, którzy są pozbawieni pracy i którym zbliżająca się zima grozi w sposób okrutny i bezapelacyjny — **zwracamy i my pilną uwagę w tą stronę i to nie tylko z poparciem w postaci zbierania składek dla ratowania bliźnich, ale też i z realnym programem, zmniejszenia biedy i bezrobocia w Państwie i stworzenia dla nich warsztatów pracy środków egzystencji.**

Wszyscy wiemy, że na terenie całego kraju znajduje się wiele objektów po zobarcach, jak np. komory celne, monopole wódczane, domy pocerkiewne i wiele innych tym podobnych gmachów.

Wszystko to wprawdzie zostało w swoim czasie poprzydzielane do poszczególnych resortów ministerialnych, **ale w wielu wypadkach objekty te niewykorzystane niszczeją i rozwalają się w gruzy:**

Wyprowadzić nędzarzy na światło.

Poza budynkami, często z maszynami i urządzeniami wewnętrznymi mamy **masę terenów placowych pocerkiewnych i innych, które bądź leżą odłogiem, bądź są wydzierżawione za jakąś minimalną tenutę dzierżawną. Czy nie byłoby lepiej, gdyby te bezużytecznie stojące i rozsypujące się w gruzy budynki, jak np. budynek b. komory celnej w Bełżcu — oddać biednej ludności miejscowej do rozbiórki, a na placu pozwolić biedakom pobudować lub też pobudować dla nich takie domki, na koszt Państwa, wyprowadzając tych nędzarzy, a takich mamy w Polsce niestety b. wielu, na światło dzienne z lochów, podziemnych piwnic i jaskiń.**

Jeśli w czasie wojny można zabrać obywatelowi mienie, zdrowie, a nawet życie dla obrony kraju — to dlaczegóż temu obywatelowi, znajdującemu się w skrajnej nędzy, który tego kraju w razie potrzeby musi bronić — nie można dać bezpłatnie w czasie pokoju tego, co i tak l ży bezużytecznie i nie przynosi żadnych korzyści Państwu?

Parcelować place miejskie i podmiejskie.

Do tej pory krzyczy się u nas tylko o parcelowanie na gwałt wielkich posiadłości na wsi, nie widząc tego, co leży odłogiem w mieście, lub pod miastem.

Gdybyśmy jednak tych wiele tysięcy ha parceli, należących dziś do różnych resortów ministerialnych i magistratów, a leżącch w obrębie miast parcelowali na małe działki: ćwierć, półmorgowe i morgowe i kosztem Państwa pobudowali na nich domki, które bądź za minimalną opłatą, bądź też bezpłatnie oddali tym rzeszom bezdomnych obywateli, gnieżdżących się często w b. lochach pofortècznych, w norach ziemnych i pod mostami — to na tym dziele w sumie nie tylko nie ponieślibyśmy żadnej straty — lecz odwrotnie zyskalibyśmy bardzo wiele. Niezależnie bowiem od moralnego podniesienia tych nędzarzy, którzy staliby się równorzędnymi obywatelami i lojalnymi względem Państwa — zyskalibyśmy w nich

PRZYSZYCH PŁATNIIKÓW SKARBU PAŃSTWA.

Każdy bowiem z nich, posiadając własny domek mógłby trudnić się jakimś rzemiosłem, handlem domokrążnym, czy inną pracą, a wszak pod tym względem w Polsce są jeszcze wielkie możliwośści.

Miast mieć obywateli żebraków — mielibyśmy płatników, konsumentów, a nawet producentów.

Ulżyć setkom bezdomnych nędzarzy.

Ponieważ każdy powiat w Polsce posiada tego rodzaju objekty, jak i tereny, które, jak wyżej powiedzieliśmy, nie dają żadnej korzyści — przeto oddanie ich biedakom w sposób wyżej podany, pozwoliłoby każdemu powiatowi kolosalnie ulżyć tym setkom rodzin bezdomnych nędzarzy, których



J. E. Ks. Biskup Włodzimierz Jasiński Twórca Uniwersytetu Robotniczego w Łodzi, Opiekun ubogich i bezrobotnych.

mamy na obszarze całej Polski liczbę dość dużą, a gdzie dziś rodzi się przestępstwo, zbrodnia i gdzie panuje największe **niezadowolenie z racji niesprawiedliwości społecznej, a zarazem największy ma tam dostęp agitacja wywrotowa.**

Państwo dysponuje wielkimi przestrzeniami lasów oraz własnymi tartakami. Przy dobrych chęciach i rzeczowym podejściu do tego zagadnienia bez wielkiego nakładu kapitału — **mogłoby powstać na terenie całej Rzeczypospolitej na rozparcelowanych, jak wyżej mówimy terenach miejskich i podmiejskich,** należących bądź do Rządu, bądź magistratów **— dziesiątki tysięcy domków, które z drzewa z lasów Państwowych, przerobionego w tartakach Państwowych mogłyby być w/g znormalizowanego i ustalonego typu masowo produkowane.**

Surowca więc mamy pod dostatkiem. Tereny mamy. Wypłata robocizny przy budowie tych domków mogłaby być uskuteczniana z kapitału inwestycyjnego 5-ciu miliardów złotych krajowych proponowanych przez nas na usunięcie skrzepu z życia gospodarczego Polski.

Zanim więc przystąpimy do „radykalnej reformy rolnej" na wsi, jak to dziś głosi się tu i ówdzie — **musimy radykalnie usunąć nędze z miast, gdyż ona najwięcej ciąży na życiu całego Państwa, a usunąć ją może łatwo w sposób powyżej przez nas podany, w sposób prosty, realny, uczciwy.**

Wszak w czasie wojny wysiłkiem całego Narodu powstają olbrzymie dzieła, jak tysiące km okopów, magazynów itp. budowanych w żelazobetonie — dlaczegóż więc nie można wytężyć energii do tworzenia, skoro tę energię i środki musi się mieć dla celów niszczenia?

Głosmy i głosić będziemy, że **bogaty obywatel — to bogaty kraj — bogate Państwo! Podciąganiem obywatela wzwyż, podciągamy Państwo wzwyż, a to przecież jest koniecznością dziejową Narodu i Państwa.**

S. C.

Wiadomości gospodarcze

Mąka kukurydzy do wypieku chleba w Italii.

Rzym (3 XI) Tel wł.) Wskutek olbrzymiego salda ujemnego w bilansie handlowym z racji aż 26% całego importu przeznacza się na zakup środków żywnościowych Mussolini polecił do mąki pszennej przy wypieku chleba dodawać mąki kukurydzianej, aby w ten sposób zmniejszyć konsumcje pszenicy i eo ipso zmniejszyć jej import.

Przebudowa spółdzielczości mleczarskiej w Polsce.

„Polska Gospodarcza" zamieszcza ciekawy artykuł na temat przebudowy dotychczasowego stanu spółdzielczości mleczarskiej w Polsce, dowodząc, że przebudowa ta potrwać musi około 4 lat a polegać będzie na likwidacji istniejących mleczarń, na komasację względnie na zamianę istniejących mleczarń na śmietanczarnie lub zlewnie mleka. W planie tym chodzi głównie o to, aby mleczarnie pracowały w terenie a nie robiły sobie wzajemnie konkurencji i aby surowiec był należycie rozłożony na wszystkie warsztaty pracy.

Plan powyższy przewiduje wzrost dostawy mleka o 55% w stosunku do stanu dziesiejszego, budowa nowych 394 budynków oraz zmechanizowanie 224 istniejących mleczarń.

Ta poważna przebudowa spółdzielni mleczarskich ożywi poważnie i życie gospodarcze kraju.

WKŁADY OSZCZĘDNOŚCIOWE PKO. W PAŹDZ. 1937 r.

W miesiącu październiku wkłady oszczędnościowe, jak również liczba oszczędzających wykazuje dalszy znaczny wzrost. Stan wkładów zwiększył się o 4.680.927 zł. osiągając na dzień 31 października 1937 r. sumę złotych 741.749.444.—

Jednocześnie ze wzrostem wkładów oszczędnościowych zwiększyła się bardzo znacznie liczba oszczędzających w PKO. W ciągu października br. PKO. wydała 117.142 nowych książeczek oszczędnościowych wynosiła na dzień 31/X 1937 r. ogółem 2.772.268.

Gdy okręt tonie - szczury uciekają.

Min. Schacht nareszcie ustąpił.

Berlin 2 XII (Tel wł.). Zapowiadana przez nas i prasę całego świata wiadomość o ustąpieniu Min. Schachta sprawdziła się. **Minister gospodarki Prus i Rzeszy Dr Hialmar Schacht, prezes Banku Rzeszy ustąpił i tekę po nim objął hitlerowiec Walter Funk.**

Ustąpienie ministra Schachta jest dowodem bankructwa gospodarczego totalizmu Trzeciej Rzeszy.

Wzrasta pokrycie złotem fr. franc.

Paryż 3 XII (Tel. wł). Komunikat Banku Francji wykazuje, że **stosunek pokrycia złotem franka francuskiego wzrósł z 52,81% do 53,26%.** Dalsza tendencja w tej materii jest pozytywna.

MIAST MASŁA — TRAN Z WIELORYBÓW.

Berlin 3 XII (Tel. wł.) Minister Wyżywienia Darré udzielił prasie wywiadu, **w którym nawoływał ludność Rzeszy do zmniejszenia dalszej konsumpcji masła i zastąpienie go tranem wielorybim.** Także sytuacja jajczarska w Niemczech nie jest świetna i Minister nawoływał do zmniejszenia spożycia tego artykułu pierwszej potrzeby.

We Włoszech każą do chleba dosypywać mąki kukurydzanej. W Niemczech każą miast masła konsumować tran wielorybi i to w ograniczonych ilościach — **oto zdobycze totalizmu.**

ROBOTY PRZY WIADUKCIE POSUWAJĄ SIĘ NAPRZÓD.

Przed paroma miesiącami Zarząd Miejski w porozumieniu z Min. Komunikacji rozpoczął roboty przy budowie wiaduktu na przejeździe skaryszewskim. Dotychczas zrobiono wiele i wszystkie wstępne prace zostały wykonane.

GIEŁDA.

Na giełdach walutowych w ostatnim tygodniu nie zanotowano nic poważniejszego, tak funt, jak frank szwajcarski, gulden i frank belgijski wykazały w dalszym ciągu mocną tendencję.

Jeżeli chodzi o papiery i akcje — to **jedynie giełda praska wykazała olbrzymi spadek, a to w związku z alarmującym artykułem angielskim The Times'a, który dawał do zrozumienia, że Anglia pójdzie po linii żądań niemieckich w Czechosłowacji.**

Za waluty płacono w Warszawie: Londyn **26,34.** Bruksela — **89,75.** Zurych — **122.** Amsterdam — **293,25.** New York **5.27.** kabel **5,27.50.** Paryż — **17.94.**

Akcje i papiery procentowe tendencja naogół mocniejsza. **Bank Polski 107.50.**

Gustaw Lawina

Skarb świątyni Rumi

(Arabska opowieść)

Wiatr afrykański wył dziko od kilku godzin i wzmagał się z każdą minutą. Na niebie wschodził księżyc, a miliardy gwiazd migotliwym światełkiem zaczynały przebijać się przez granat wychodzącej z pustyni nocy.

Szeik Abdul Mansur el Jagubi, pan całej kabyli (wioski) el Memzla, siedział na bogatym perskim dywanie i gawędził o różnych sprawach z kadim (duchowny arabski) Mohamedem Bescir, pił kawę i zdenerwowany patrzył w stronę drzwi swego pałacu. — Oczekiwał powrotu z dalekiej podróży swego bratanka Saida, którego wysłał w bardzo poważnej misji do drugiego swego przyjaciela Szeika Mahomeda Abdelarisa, mieszkającego już na progu Egiptu, w Malada Beled el Hamud.

Według jego obliczeń młody Said powinien dziś wieczorem powrócić do domu, a Abdul Mansur obawiał się, tak o jedynego swego wychowanka, którego bardzo kochał, jak również o dokument, który powierzył mu przywieźć z dalekiej krainy.

Gdy tak Abdul Mansur Jagubi pił jedną filiżankę kawy za drugą i palił długą fajkę, kadi uspokajał go cytatami ze świętych Ksiąg Koranu i zapewniał, że wielki Allah, jak również Jego Prorok czuwają nad pięknym młodzieńcem i nic mu się w drodze nie stanie.

Była już godzina 10-ta wieczorem, kiedy służący wsunął się do pięknego salonu szeika i oświadczył, że młody Saida powrócił. Szeik rozkazał służbie, aby w tej chwili przyprowadziła bratanka do niego, aby przyniosła napoje orzeźwiające i owoce.

Rozkazowi starego stryja stało się zadość. Zmęczony, ale dzielnie się trzymający, przystojny młodzieniec wszedł do wielkiej izby, zasłanej dywanami. Na ścianach wisiała różnego rodzaju broń, a mała naftowa lampka płonęła na stoliku i słabo oświetlała ten przepyszny salon. Przywitał się z wujem i kadim i, siadając obok szeika, położył przed nim, starannie owiniętą w kozią skórę, maleńką paczkę.

— Cóż słychać w Marada Beled el Hamud? — zapytał kadi.

— Allah niech będzie pochwalony — odparł młodzieniec — wszystko dobrze. Zbiory udały się! Handel bardzo się ożywił w ostatnich miesiącach. Rok zapowiada się dobrze, bo w kabyli już kilkanaście wesel jest przygotowanych na bliskie miesiące.

W tym czasie, kiedy młody opowiadał o swojej dalekiej podróży, która trwała przeszło dwa miesiące — szeik Abdul Mansur el Jagubi rozpakował paczkę i powoli przeglądał papiery, które młody Said przywiózł. Przerzuciwszy ze zdenerwowaniem kilkanaście pergaminów, zbladł i z gniewem zapytał:

— Said! A tego pergaminu „Kreiem" nie przywiozłeś?

— Jakto nie! Dwadzieścia dwa kawałki wręczył mi mądry szeik Mohamed Abdelariz, za co Allah niech czuwa zawsze nad nim i jego domem.

— Stary przeliczył szybko wszystkie papiery i naliczył 21.

— Wtedy wziął wszystkie pergaminy do ręki młody Said i spokojnie rozwijając jeden za drugim, znalazł mały, zżółkły kawałek starego pisma, włożony do środka dużego pergaminu.

— A więc jest „Kreim" — wykrzyknął z radością stary szeik i wziąwszy do ręki stary pergamin, zaczął mu się badawczo przyglądać.

— Ten pergamin zawiera jakąś zagadkę, którą ty, kadi, jako najmądrzejszy z kadich w całej Libii, umiejący czytać stare pismo arabskie z epoki Proroka — musisz rozwiązać.

— Mądrość twoja, szlachetny szeiku, przechodzi granice wielkiej pustyni Hamada el Homra i zapisana jest przez Allaha na gwiazdach nieba — odpowiedział dwornie „kadi", kapłan kabyli, utrzymywany przez bogatego szeika — a życzenia twoje są dla mnie rozkazem.

— Zanim oddam ci do rąk ten pergamin, mędrcze naszej pustyni, — mówił szeik — opowiem pokrótce jego historię. Wiesz, że mój ród wywodzi się z drugiej linii od samego Proroka, którego Allah zesłał na ziemię. Stary ród książęcy Mansur el Jagubi był kiedyś bardzo bogaty, ale ponad wszystkie bogactwa, jakie z ojca na syna przechodziły od wieków, przekazywano zawsze najstarszemu w rodzie ten pergamin ze słowami: „Gdy ostatni z rodu szeików Mansur el Jagubi nie będzie miał potomstwa, a będzie mieć na wychowaniu syna swego brata, niechaj mu odda ten skarb, o którym mówi pergamin". Przytem następowały przysięgi i zaklęcia, które każdy z rodziny musiał składać, że wypełni wolę naszego drogiego przodka, któremu oby Wielki Prorok ułatwił drogę do pałacu Dobrego Allaha... Jak widzisz, o „kadi", ja jestem ostatni z tego rodu książęcego i mam na wychowaniu jedynego syna po ukochanym bracie moim, Saida i dlatego postanowiłem święcie wypełnić wolę moich przodków. W czasie wojny włosko-tureckiej odwiozłem ten skarb na przechowanie do mego przyjaciela na granicę egipską, a obecnie kazałem go przywieźć.

Kadi, szepcząc wersety z Koranu, wziął do ręki stary, zżółkły i mocno zniszczony pergamin. Przez długi czas wpatrywał się w zniekształcone litery, wreszcie podniósł głowę do góry, popatrzył w sufit i po chwili powiedział:

— Mądry i szlachetny szeiku. Jesteśmy wspólnikami tego skarbu.

— Dlaczego, szlachetny „kadi"?

— Bo widzisz w pergaminie napisane jest: „Pod drugim pr giem w świątyni Gurgi el Memzla!"

— I nic więcej?

— Następują zaklęcia i wersety z Koranu, aby spełnić wolę pierwszego księcia Mansur el Jagubi, który w te strony przybył.

Szeik potarł czoło z radości, młody Said przestał spożywać wieczerzę, którą mu służba w międzyczasie przyniosła i postawiła na dywanie, a kadi zawołał:

— Nie wolno tracić czasu! Idziemy do meczetu Gurgi.

Na dworze księżyc pijaną twarz przesuwał wolno poza wielkim zwierciadłem nieba, po mlecznej drodze przesuwała się znana dobrze arabom gwiazda El Moor, psy wyły niespokojnie w całej kabyli, a stary kadi w towarzystwie Saida wolnym krokiem podążał do świątyni.

Szeik Abdul Mansur el Jagubi pozostał w domu i ze zdenerwowania pił kawę i palił długą fajkę... Kadi otworzył meczet i pociągnął do środka młodego Saida. Tu zapalił świeczkę i wziąwszy pergamin do ręki, zaczął czytać: „W odległości 9 stóp na południe od progu meczetu, pod trzecim kamieniem, znajduje się „Kreiem" (skarb). Tam był właśnie kiedyś prób pierwszego meczetu, zbudowanego przez szeika Abdallaha Mansur el Jagubi.

Przeczytawszy tę wskazówkę kadi odmierzył 9 stóp w południową stronę, podniósł dywan i kilofem podważył duży kamień posadzki. Następnie odrzucił kilka kamieni wierzchniej posadzki, aż dostał się do progu, który z wielką trudnością z Saidem podważył i uniósł w górę.

Pod progiem znajdowało się duże naczynie gliniane, podobne do dzbana.

Kadi natychmiast wziął naczynie do ręki, otworzył i kiedy zajrzał do środka, ku wielkiemu zdziwieniu znalazł w nim tylko, w grubą owczą skórę owinięty zwój pergaminu, zapisany wyraźnie starym pismem arabskim.

W kilkanaście minut później, chociaż było po północy, Abdul, Said i Kadi Mohamed Bescir siedzieli znowu na dywanie w wielkim salonie, przy słabym świetle małej, naftowej lampy. Kadi odcyfrował rodzinny pergamin, w którym wyraźnie było napisane, że w czasach wojen Berberów z Arabami szeik Abdallah Mansur el Jagubi przewiózł swój wielki skarb w sztabach złotych i kosztownych kamieniach w góry Gebel i zakopał w świątyni pogańskiej Rumi, którą później zamieniono na meczet.

W piśmie tym dokładnie opisano miejscowość, gdzie znajdowała się ta świątynia, jak również i plan podziemny tego wielkiego skarbca, który zawierał: 40 dzbanów, napełnionych złotą monetą, 10 dzbanów drogimi kamieniami i kosztownościami, oraz ponadto sto dwadzieścia sztab — złota....

(Ciąg dalszy na str. 4.)

Trudności gospodarcze Italii

Korespondencja własna tyg. „Naród Polski“ Rzym 22 XI 37 r.

„A zatem wszyscy jesteśmy zgodni — Rada Narodowa Poszukiwań (teoretycznych i praktycznych) pracuje dla samowystarczalności“. Te słowa Mussoliniego są może najwyraźniejszym momentem w całym kalejdoskopie zdarzeń, które przesunęły się w ciągu ubiegłego tygodnia przez Włochy a zwłaszcza przez ich stolicę Rzym.

Konia z rzędu temu, kto zdoła zamknąć je wszystkie w ramach jednego artykułu kronikarskiego.

Więc **mieliśmy przyjazd wojskowej misji jugosłowiańskiej z generałem Belic'em na czele,** podejmowanej niezmiernie serdecznie przez władze włoskie; jak widać Adriatyk przestaje dzielić a poczyna łączyć choćby na terenie walki z bolszewizmem i pewnej nieufności do poczynań frontu ludowego we Francji. Dalej złożenie przez nowego posła jugosłowiańskiego listów uwierzytelniających Królowi Wiktorowi Emanuelowi III również jako cesarzowi Abisynii. Odjazd ministra rumuńskiego marynarki i lotnictwa p. Izimescu nie mogącego dość nachwalić się organizacji lotniczej włoskiej. Przybycie 200 robotników niemieckich. Wizytę barona Okura, który nie tylko przywiózł Mussoliniemu wyrazy sympatii Prezesa Rady Ministrów Japońskich, ale nadto od siebie ofiarował starorosyjską zbroję, która niegdyś w czasach średniowiecza japońskiego należała do jednego z Samurajów. Pozatem otwarcie wystawy rzymiańskości, zobrazować mającej wpływ kultury rzymskiej w krajach śródziemnomorskich oraz innych europejskich. Wreszcie zmiana na stanowisku vicekróla Afryki Wschodniej, którym na miejsce marszałka Graziani'ego został ks. Aosty wreszcie zmiany w rządzie. Przy czym Mussolini objął tekę ministra Afryki Włoskiej, podsekretarza stanu do spraw walut i obrotu z zagranicą Guarneri został mianowany ministrem do tychże spraw, podsekretarzem stanu do spraw Korporacji, wreszcie Teruzzi podsekretarzem Stanu do spraw Afryki Włoskiej.

Nie wspominam już o zdarzeniach w Watykanie, bo tym poświęcić trzeba będzie osobny artykuł.

Jeżeli chodzi o politykę zagraniczną to Włochy przede wszystkim zwracają uwagę na Hiszpanię i na ruch panarabski, który o ile jest im na rękę ze względu na możliwość szachowania islamizmem Anglii o tyle w razie przerostu może im dużo kłopotów zgotować nie tylko w Trypolisie, ale i we Wschodniej Afryce Włoskiej, nie mówiąc już o rozluźnieniu więzów polityczno - Monarchicznych łączących ich z Yemenem, Arabią Szczęśliwą, Królestwem Wielkiego dotychczas przyjaciela Włoch Imana Jakii.

Jeśli chodzi o sprawy wewnętrzne to należy zaznaczyć, iż polityka ludnościowa Mussoliniego polegająca na udzielaniu pożyczek dla nowożeńców oraz zasiłków (choćby w formie niespłacania pożyczek o których wyżej) dla tych, którzy w ciągu pierwszych kilku lat po ślubie będą mieli czworo dzieci, zaczyna dawać pewne wyniki, zwłaszcza, jeśli chodzi o ilość ślubów, znacznie słabsze są wyniki, jeśli chodzi o urodzenia. Dotychczas wyniki naogół są we Włoszech słabsze niż w Niemczech, jednakowoż należy zaznaczyć, iż procent urodzeń żywych we Włoszech jest znacznie wyższy niźli w Niemczech w stosunku do liczby ludności. Czy jednak ta poprawa nie okaże się tylko chwilowym fajerwerkiem, tak jak w Niemczech, gdzie już po 4-ch latach rozwoju dynamika rozrodcza wstąpiła w okres zastoju i prawdopodobnie niezadługo pocznie się cofać co okażc przyszłość. Tymczasem warto tylko zaznaczyć, że liczba zgonów w tym roku we Włoszech wzrosła znacznie bardziej od liczby urodzeń, tak że przyrost ludności będzie mniejszy niż w roku zeszłym.

Lecz jak powiedziałem zasadniczym momentem polityki włoskiej w tej chwili jest samowystarczalność. Bilans handlowy włoski w ciągu pierwszych 10 miesięcy br. dał saldo ujemne w wysokości z górą 4 miliardów 800 milionów lir a do końca roku bieżącego będzie prawdopodobnie wynosił około 6 miliardów lir. Poza tym od stycznia do października Włochy wywiozły do swych kolonii towarów za przeszło 2 miliardy 130 milionów lir, zaś wywiozły z kolonii zaledwie na 286 milionów lir, jak z tego widać kolonie są dla Włoch w tej chwili przedsiębiorstwem wysoce deficytowym.

Ponieważ zaś sama turystyka nie jest w stanie pokryć ujemnego salda bilansu płatniczego, zresztą z wieloma krajami trzeba uprawiać politykę wzajemności turystycznej, pozostają więc frachty okrętowe, ale tu konkurencja innych państw zwłaszcza Niemiec i Skandynawii wzrasta niemal, że z miesiąca na miesiąc, więc jest rzeczą konieczną wytwarzać wszystko co się da na miejscu, uciekając się w razie konieczności do wypróbowanego zresztą jeszcze od czasów wojen napoleońskich systemu namiastek (wówczas to z powodu blokady angielskiej. Europa nie mogąc otrzymywać cukru z trzciny cukrowej poczęła go rafinować z buraków).

Jaką jednakże wagę do poprawy bilansu płatniczego i handlowego przywiązuje rząd włoski, wynika to z faktu ustanowienia specjalnego ministerstwa do spraw walut i obrotu handlowego z zagranicą, pierwszego bodajże rodzaju w całym świecie.

Droga zaś do uzyskania poprawy na polu bilansu płatniczego wiedzie przede wszystkim przez rozszerzenie samowystarczalności do granic możliwości.

Będziemy więc niedługo świadkami zorganizowanych wysiłków nauki, techniki, rolnictwa, przemysłu, handlu i rzemiosła włoskiego celem rozszerzenia zakresu produkcji i to tak we Włoszech jak i w koloniach a zwłaszcza w nowym imperium afrykańskim Italii.

Z. R.



Podpisanie antybolszewickiego paktu włosko - niemiecko - japońskiego.

Przegląd prasy

DRANG NACH OSTEN.

Cała prasa polska w dalszym ciągu zwraca pilną uwagę na Gdańsk i na poczynania tam hitlerowców. Ostatnio Kurjer Warszawski przyniósł w tej materii całkiem pewną wiadomość z Londynu następującej treści:

Korespondenci angielscy donoszą z Essen, że podczas odbywającego się tam otwarcia wystawy gdańskiej, która ma objechać wszystkie miasta Westfalii, gauleiter gdański, Forster, wygłosił przemówienie, w którym oświadczył, że Gdańsk był, jest i będzie niemieckim i że nie ma już dziś powodu ukrywać, że Gdańsk rządzony jest przez karnych członków partii nacjonal-socjalistycznej, posłusznych rozkazom swego zwierzchnika z Berlina.

Czy tę wiadomość p. Beck również każe „sprostować“ komunikatem P. I. P.? Przypuszczamy, że już drugi raz tego błędu się nie zrobi, albowiem Drang nach Osten **już i bez pomocy komunikatów P.I.P-ej robi szalone postępy na terenie Anglii, jak to dowodzi prof. St. Stroński na łamach Kur. War.** w amerykańskim piśmie International Affair w zeszycie listopadowo - grudniowym ukazał się artykuł lorda Lothian'a pt.: „Niemcy i pokój Europy“ na str. 877 z takimi kwiatkami:

— Dzisiejszą zasadą polityki niemieckiej jest, że Niemcy są uprawnione do stosowania zasady stanowienia o sobie w Europie środkowej. Korytarz polski, acz obficie zaludniony przez Niemców, został stworzony i przerwał połączenie Niemiec z Prusami Wschodnimi. Miasta, jak Gdańsk, które zawsze były niemieckie od zarania dziejów, odcięto od Niemiec...

I cóż więc dziwnego, że już nietylko gauleitere gdański p. Forster woła, że Gdańsk jest złączony duchowo z Rzeszą, skoro, nawet **„Polskie Towarzystwo Transportu Międzynarodowego“ puszcza na teren takie kwiatki, jak podaje poniżej urzędowa „Gazeta Polska“.**

PROWOKACYJNY PODAREK „POLSKIEGO“ PRZEDSIĘBIORSTWA.

GDYNIA, 29. 11. — Duże oburzenie w społeczeństwie gdyńskim wywołał rozesłany przez miejscowy oddział firmy spedycyjnej Schenker i Ska — której centrala mieści się w Niemczech — podarek dla klienteli w formie mapy transportowej Europy, na której ziemie zachodnie Rzplitej oznaczono inną barwą niż resztę ziem polskich i odgrodzono je linią graniczną. Na mapie nie ma w ogóle Gdyni.

Firma Schenker działa w Polsce p. n.: **„Polskie** Towarzystwo Transportu Międzynarodowego Schenker i Ska“.

Patrząc na te wszystkie prowokacje w Gdańsku społeczeństwo polskie woła „Quousque tandem abutere patientiam nostram...“

PO WYBORACH ADWOKACKICH W WARSZAWIE.

W zeszłą sobotę odbyły się wybory nowych władz Warszawskiej Izby Adwokackiej z wyborem na członka Rady Naczelnej Adwokata Zygmunta Nagórskiego ze Str. Ludowego. Obrady i wybory były bardzo burzliwe i epilogiem ich będzie kilka spraw honorowych.

„Goniec Warszawski“ tak w tej materii pisze:

Co oznacza wynik głosowania w warszawskiej Izbie Adwokackiej?

Trzeba społeczeństwu polskiemu powiedzieć prawdę. Bez żadnych osłonek. Brzmi ona: adwokaci socjaliści przy pomocy adwokatów Żydów zwyciężyli adwokatów narodowców i adwokatów obozu legionowego, którzy szli do wyborów we wspólnym bloku. Dla dopełnienia prawdy trzeba dodać, że razem z socjalistami i Żydami poszła część adwokatów ludowców. Właściwie po stronie socjalistów i Żydów angażowali się ci adwokaci ludowcy, którzy wychowali się w środowisku b. „Wyzwolenia“, uważanego przez narodowców za domenę wpływów masońskich. Jednym słowem odżyła dawna spółka, która od początku odrodzonej Rzeczypospolitej zawsze stawała w obronie zdobyczy politycznych, gospodarczych i kulturalnych Żydów, przeciwstawiając się dążeniom nacjonalistów z obozu narodowego i obozu legionowego do pomniejszenia wpływów Żydów na życie narodu i państwa polskiego.

Szkoda wielka, że obóz polski rozbił się przy tych wyborach wszak chodzi tu o wielką rzecz, o spolszczenie adwokatury w Polsce.

Ale też i wybory te rzuciły charakterystyczne światło na to, że w **życiu wewnętrznym Polski dokonał się wielki przełom,** a Jutro może być ten nurt dzisiejszy jeszcze bardziej głębszy i jeszcze bardziej polski.

ZAMKNIĘCIE WYSTAWY OBRAZÓW W RADOMIU.

W dniu 1 grudnia o godz. 19-ej nastąpiło zamknięcie Wystawy Obrazów. Wystawa ze względu na ciekawe eksponaty, cieszyła się powodzeniem. Należy zaznaczyć, że wystawa pod egidą radomskiego Tow. Krajoznawczego była pierwszą w naszym mieście.

Gustaw Lawina

Skarb w świątyni Rumi.

(opowieśc arabska)

(Dokończenie ze strony 2.)

Wszyscy trzej już nie spali tej nocy, albowiem wielkie skarby w świątyni Rumi nie pozwalały im zasnąć. Fantazja pracowała. Snuły się plany na przyszłość.

Rano stary szeik zwołał służbę, kazał przygotować cztery dromadery i żywność na podróż dwutygodniową. W godzinę później szeik Adbul Mansur el Jagubi, Said, kady i wierny stary sługa szeika Zrir, na czterech dromaderach opuszczali oazę i przez pustynie według drogi, wyznaczonej w rodzinnym pergaminie podążali do Gebel w stronę morza śródziemnego.

Po pięciu dniach ciężkiej podróży stanęli u celu. Na wzgórzu lśniły się ruiny starego, rzymskiego miasta, zburzonego przez Saracenów. Ruiny te patrzyły na step libijski, rozciągający się wokoło i melancholią roztrzaskanych kolumn świątyni Rumi, przerobionej na meczet, dumały w imperatorskiej zadumie.

Czterej jeźdźcy, zmęczeni długą podróżą, jak tylko przekonali się, że w tym miejscu rzeczywiście jest ukryty skarb, postanowili zaczekać do zmierzchu, aby za dnia nie dać żadnego podejrzenia beduinom, pasącym w pobliżu swe stada.

Gdy tylko zapadł mrok wyruszyli z oazy do ruin, pozostawiając przy wielbłądach starego sługę. Powoli dotarli do pierwszych murów i ukryli się za nimi aż do samego świtu. Kadi nerwowo trzymał pergamin w ręku i, gdy tylko wielka czerwona tarcza ognista wysunęła się z za morza i oświetliła szary step oraz potężne zwały starych murów, zaczął czytać:

— Kiedy staniesz na wielkim placu i obrócisz się twarzą na Wschód, niechaj przypomni ci się twoja ukochana ziemia, wielki Allah i szlachetny Prorok Mahomet, a, pozdrowiwszy imię Jego, rzuć oczyma przez siebie i ujrzysz wielką świątynię. zbudowaną przez Rumi, kiedy ich imperator afrykańskiego pochodzenia nazwiskiem Karakalla panował nad Gebel. Wejdź wówczas do tej świątyni przez główne drzwi bogato rzeźbione i, przyszedłszy do ołtarza, który oparty jest o ścianę zachodnią, zatrzymaj się przy jego marmurze i odlicz 12 stóp na Wschód, a później 9 na Południe. Wtedy powinieneś odwalić komień, na którym wypadnie 9 stopa, a zobaczysz, że na głębokości dalszych 9 stóp znajduje się otwór do podziemi tej świątyni.

Spuściwszy się do podziemi pamiętaj o kierunku wschodu i zachodu słońca, tak, byś mógł trafić do ściany północnej i odmierz tak, żebyś miał 4 stopy od ściany zachodniej, a tam musisz odwalić wielki kamień, za którym ukryłem moje skarby w specjalnym ukryciu“.

Wszyscy trzej poszukiwacze powoli przesuwali się w myśl wskazówek po ruinach i, aczkolwiek trudno było im orientować się, trafili do głównego otworu i zmęczeni już opuścili się do podziemi świątyni. Tu przez długi czas wystukiwali w ścianie, aby dotrzeć do skrytki, a kiedy wreszcie odnaleźli ów kamień, za którym był ukryty skarb, musieli odpocząć, gdyż sama myśl o tym, że za chwilę będą posiadaczami tak olbrzymiego bogactwa, odbierała im siły:

Już, już majaczyło im się, że ujrzą długi rząd dzbanów, w których mienią się drogie kamienie i złoto... Czar przyszłego skarbu działał, przykuwał do miejsca i przyciągał...

Tymbardziej, że widzieli, że wszystko zgadzało się jota w jotę.

Po długich wysiłkach odwalili kamień do głównej skrytki. Pierwszy wszedł tam kadi ze świecą, ale po chwili zawołał: — O, Allah, Allah! i zwalił się nieżywy na ziemię. Szeik i Said wskoczyli, aby go ratować, lecz stary kapłan już był martwy. Zabiło go rozczarowanie. Wokoło stały puste dzbany, a na miejscu złotych sztab leżał kawałek pergaminu, na którym były napisane następujące słowa:

— Niech będzie błogosławiony Allach i szeik z książęcej rodziny z Mansur el Jakobi za to, że swój skarb zakopał w świątyni Rumi“!...

Na miejscu skarbu, zabranego kto wie kiedy przez kogo, pozostała mogiła starego Kadiego z kabyli el Memzla...

KONIEC



ZIMA IDZIE.

Kampania w Z.S.R.R. przeciwko Bożemu Narodzeniu.

(Moskwa — KAP) W dniu 15 listopada br. rozpoczęła się w ZSSR specjalna kampania bezbożników sowieckich przecwko obchodzeniu świąt Bożego Narodzenia. W roku ubiegłym okres świąteczny w rezultacie przyniósł, mimo intensywnej propagandy ateistycznej, jeszcze większe odrodzenie uczuć religijnych wśród szerokich mas w Rosji. Ze względu na fiasko zeszłorocznej kampanii w roku bieżącym bezbożnicy sowieccy przystępują ze zdwojoną energią do swego dzieła. I tak począwszy od dnia 15 listopada aż do dnia 9 stycznia 1938 r. tj. do dnia Bożego Narodzenia podług starego stylu kalendarzowego, wszyscy bez wyjątku członkowie organizacyj bezbożniczych będą działali na wszelkie możliwe sposoby. W tej potwornej walce z religią ma być zorganizowanych przez dwa miesiące ni mniej, ni węcej tylko 28.000 zebrań propagandowych ateistycznych. Oczywiście tak radio jak i kinematograf staną się w tej akcji narzędziami pomocniczymi o pierwszorzędnym znaczeniu. Zamiast świąt Bożego Narodzenia na terenie całych ZSSR zorganizowane będą oficjalne „święta“ sowieckie. Na placach publicznych mają stanąć pięknie oświetlone i udekorowane emblematami komunistycznymi choinki, a dygnitarze sowieccy będą rozdawali dzieciom podarki. Oczywiście każdy podarek będzie miał wybitne piętno propagandowe i komunistyczne.

Według ostatniego rozporządzenia władz sowieckich nie wolno w tym roku nikomu dekorować domów lub mieszkań prywatnych jedliną oraz zawieszać na choinkach zabawek, mających choćby najdalszy związek z kultem.

Dr Sichira Haruchichi

DRAMAT DALEKIEGO WSCHODU

DYNAMIKA JAPONII

Ostatni tydzień działań wojennych w Chinach przyniósł zbliżanie się wojsk Japońskich pod Nankin który padnie tak jak Szanghai, a potem szybką możliwość okupacji Kantonu, czyli stolicy południowych Chin, blokadę Chin od strony morza, a co za tym idzie szybkie zajęcie całego b. cesarstwa chińskiego i poddanie całkowicie wpływom gospodarczym i politycznym Japonii. A jak wygląda ta dynamika japońska w świetle dat posłuchajmy, co mówi nasz japoński korespondent w swej korespondencji zatytułowanej

Dynamika Japonii.

Europa zaczęła zwracać uwagę na Japonię dopiero po roku 1905, gdy słynna rosyjska twierdza morska Port Artur, uznana w Pietrogrodzie za „niezdobytą" znalazła się w rękach japońskich.

Jak wiadomo, Moskale wydali aż pół miliarda rubli na umocnienie tej twierdzy a jednak Japończycy zajęli ją bez większego wysiłku.

Twierdza ta od połowy zeszłego stulecia przechodziła różne koleje. Najpierw okupowali ją Anglicy i Francuzi, jako bazę operacyjną przeciwko Chinom. Na cześć księcia Arthura Connauyght została przezwana Port Arturem i nazwa ta pozostała po dzień dzisiejszy.

Z rąk angielsko - francuskich przechodzi Port Artur do Chińczyków, a od tych do Rosjan, którzy pod koniec XIX wieku silnie zaczęli grawitować w stronę Azji, zaś Mandżuria i Mongolia stawały się pomostem dla rosyjskiej polityki imperialistycznej.

Ukryta dotąd przed okiem świata Japonia debjutuje wyjściem poza swe wulkaniczne wyspy wojną z Chinami w roku 1894/5,

Chodziło tu o zajęcie Korei, poprzez którą trzeba się było dostać do Mandżurii, ziemi obiecanej dla 50 milionów japońskiego narodu.

Nie znaczyło to, aby Japonia pragnęła przenieść się ze swych żyznych wysp i wysepek na wielkie równiny mandżurskie, ale przede wszystkim zależało Japończykom na tym, aby zyskać ten kraj dla swego exportu i importu surowców, przede wszystkim rud wszelkiego rodzaju, węgla, nafty i soli.

Wojna zakończyła się zwycięstwem Japonii, chociaż traktat Shimonoseki tytułem najmu oddaje Liao-tung Chinom, a Pekin oddaje Rosji — to nie mniej stało się faktem, że Japończycy wysunęli się na czoło kontynentu azjatyckiego.

Sekretny pakt Rosji, Francji i Niemiec, którzy postawili Japonii „l'ultimatum amical" zmusił Tokio do schowania do kieszeni zwycięstwa krwi, obiecując sobie to powetować nie na Chinach, które były wówczas już w parcelacji państw europejskich i Stanów Zjednoczonych, ale przede wszystkim na tej samej Rosji, która tą całą intrygę przeprowadziła, przeszkadzając Japończykom zajęcie Korei.

Tu właśnie rozpoczyna się rosyjsko - japońska nienawiść, która w 20 lat później tj. w roku 1905 kosztuje Rosję już nie tylko wiele złota i krwi z utratą Port Artura, bazy wypadowej do Azji, ale przede wszystkim kosztuje Wielką Rosję kolosalną klęską moralną dzięki której traci prestiż mocarstwowy wobec całego świata.

Pobicie Rosji przez Japonię w roku 1905 jest początkiem walenia się Wielkiej Rosji, która ostatecznie runęła w gruzy w czasie rewolucji lutowej 1917 roku.

Zaś antagonizm rosyjsko - japoński wcale się nie zakończył zajęciem Port Artura — owszem zaostrzył się jeszcze, gdyż następne posunięcia zarówno Japonii, jak i Rosji wykazały, że te oba mocarstwa mają sobie wiele do powiedzenia, ale za pomocą armat.

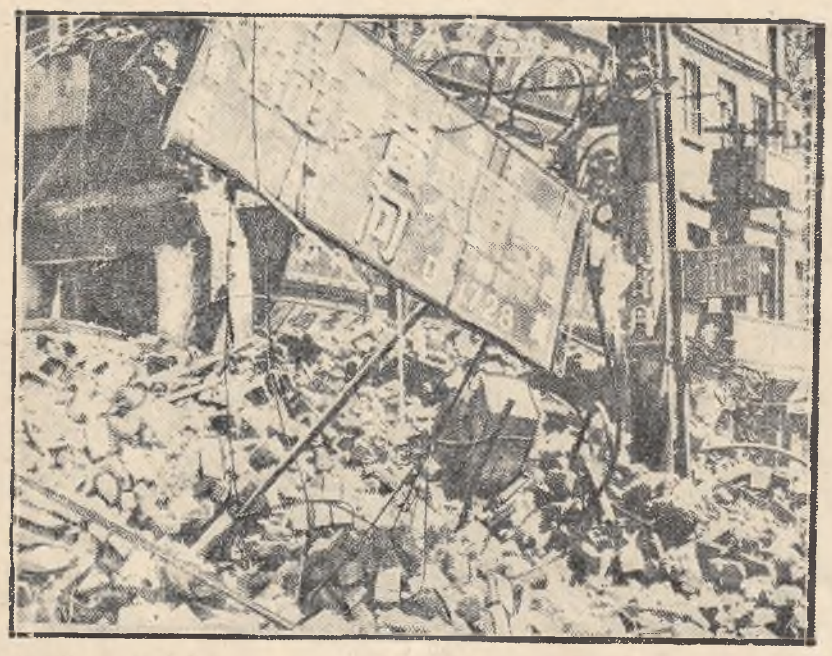
Prestiż Japonii po roku 1905 wzrasta tak dalece na kontynencie azjatyckim, że sobie anektuje w 5 lat później całą Koreę, którą zdobyła jeszcze w roku 1895.

Chiny, a raczej Pekin był bezsilny, a zatem nie mógł czynnie zareagować wobec takiego pociągnięcia Japonii w stronę Mandżurii, gdzie Japończycy położyli swoją twardą rękę, budując słynną kolej południowo syberyjską, która zajęła spory połać bogatego kraju w postaci litery T aż po Harbin, łącząc się wten sposób ze wschodnio - syberyjską koleją, w którą Moskale włożyli wiele złota w nadziei na realizację swych imperialistycznych planów na Dalekim Wschodzie.

Ani Rosja, ani też Europa, będąc w przededniu wielkiej wojny światowej nie mogły przeszkodzić Japonii w aneksji Korei, która całkowicie została włączona do Państwa Mikada.

Czas pracował dla Japonii i to bezwzględnie z wielką korzyścią.

Rewolucja w Chinach w roku 1911 pozwoliła Japonii całkiem dobrze umocnić się w całej południowej Mandżurii, gdzie wzdłuż swej linii kolejowej rozbudowała miasta, drogi automobilowe, połączyła osiedla ludzkie siecią elektryfikacji, a co najważniejsze wykazała wobec tubylców, że przynosi im naprawdę wielki dobrobyt i cywilizację.



Oto wygląd chińskiego miasta po nalocie japońskich bombowców.

Tam, gdzie stanęła stopa Japończyka powstawały miasta w całym tego słowa znaczniu z kanalizacjami, szpitalami, szkołami, bankami, gazowniami, świątyniami, telefonami itp. utensyliami zaspakajającymi potrzeby człowieka.

Dlatego też tak Mandżurowie, jak i Chińczycy tubylcy stawali się najbardziej lojalnymi obywatelami względem swych kolorowych braci.

Jak dalece ta dynamika japońska przeobraziła Mandżurię niechaj posłuży fakt, że w ostatnich latach wyemigrowało do Mandżurii 1 milion Chińczyków, którzy osiedlili się wzdłuż kolei południowej tj. w sferze japońskiego włodarzowania.

Wojna światowa i panowania Czang - tso - lina oto dwa ostatnie czynniki, które dopomogły Japonii do całkowitego poddania Mandżurii pod własne wpływy gospodarcze i polityczne.

Fakt, że 12 tysięcy Japończyków, wkraczając w dniu 12 września 1931 roku do Mandżurii przeciwko 250 tysięcznej armii Czang - tso - lin'a dowodzi niechybnie, że sympatie ludności mandżurskiej były po stronie Japończyków, którzy w okresie swego stabilizowania się w Mandżurii przemawiali do tej ludności nie karabinem, ale aktywną pracą, która niosła obywatelom tego kraju dobrobyt.

Jak to wygląda w rzeczywistości wystarczy zacytować dane statystyczne, jak np. na 28 portów mandżurskich 20 zostało zbudowane przez Japonię.

Niesłuszne też nazywa się w Europie ten szlachetny i pracowity naród „Prusakami Wschodu".

Japończycy nic nie mają wspólnego z Prusakami. Wiadomo bowiem, że gdzie stanie Prusak, — tam rozpoczyna się gnębienie tubylczej ludności, tępienie jej wszelkimi barbarzyńskimi środkami, jak rabunek, mord, kulturkampfy itp. Tymczasem Japończycy podbijają serca innych swą dobrocią, ofiarną pracą i wolnością. Jest prawdą historyczną, że w roku 1906 Korea liczyła 9 milionów ludności, zaś dziś kraj ten liczy ponad 25 milionów plus 2 miliony emigrantów w Japonii. Żaden Koreańczyk nie przestał być Koreańczykiem, chociaż jest zarazem przykładnym obywatelem Państwa Japońskiego. Dowodzi to niechybnie, że Japończycy wcale nie starają się wynarodowić podbite ludy, ale zdobywają takowe dla swego imperium prawdziwą kulturą i cywilizacją.

Koreańczycy mają własne szkoły, własną literaturę, własne stowarzyszenia, ale ani śnią, aby się odrywać od Japonii, wiedząc dobrze, że ich własny i ich dzieci dobrobyt zawdzięczają li tylko panowaniu Japonii.

Lilipucia partia nacjonalistów Koreańskich jest utrzymywana przez sowiety i tolerowana przez Japonię, jako że ta jest pewna swego panowania na tej ziemi.

Podobnie też odnoszą się do Japonii Mandżurowie i dlatego też z taką łatwością Japończycy mogli zorganizować państwo Dra Henryka Pyu-Pi, potomka wielkiej rodziny Tashingów.

Najważniejsza zdobycz czerwonego imperium (dostiżenie)

Korespondencja własna Tyg. „Naród Polski".

Jeśli się czyta sowieckie gazety lub słucha się propagandy przez radio ma się wrażenie, że rzeczywiście to państwo w każdej dziedzinie staje się potężnym, rośnie jak na drożdżach, jak się to mówi, wysuwa się na czoło państw uprzemysłowionych, kulturalnych. A trzeba przyznać, że jeśli rozchodzi się o umiejętność i organizację propagandy, o tę tak zwaną w ich języku „Szumichę" na cały świat, to są oni mistrzami i godni są naprawdę naśladowania. Nie ulega najmniejszej wątpliwości i to sobie wyraźnie trzeba powiedzieć, że w dziedzinie uprzemysłowienia kraju, w dziedzinie komunikacji, na polu rolnictwa, a zwłaszcza w dziedzinie militaryzacji Rosji poczynili oni ogromne postępy i właśnie z tym się trzeba liczyć bezwzględnie. O tym oni sami przechwalają się, krzyczą na cały świat. Oto patrzcie i podziwiajcie, wy ludzie „zgniłego" zachodu, świata kapitalistycznego, co myśmy proletariusze potrafili w tak stosunkowo, krótkim czasie zrobić. Podziwiajcie nas. Podziwiajcie nasze Dnieprostroje, Kuznieestroje, Magnitgorski, Kanały Białomorsko - Bałtycki, Morze Moskiewskie, metro moskiewskie, naszą motoryzację, opanowanie bieguna północnego, przeloty poprzez biegun do Ameryki, naszą technikę przy budowie parowozów, o których Kaganowicz w dniu święta kolejarza powiedział w przemowie, przez radio, że są najlepszymi na świecie! W ogóle jeżeli u nas coś się buduje to niema nic takiego, co by nie było lepsze od europejskiego, a nawet już jesteśmy na jednym poziomie z Ameryką. Wszystko co my pomyślimy, co zbudujemy, to wszystko jest poprostu gigantyczne. Nawet taka „stalinskaja konstytucja" jest też swego rodzaju „gigantem", ponieważ nie ma jej równej na świecie. I jak wszyscy nowobogaccy każdą swoją tandetę, na której się poznać nie umieli, kupują ją, są niezwykle wrażliwi na opinię gości czy **jest jakimś arcydziełem** sztuki lub jakimś cennym antykiem tak i Sowiety są niezwykle czujni na opinię tegoż przeklętego, zgniłego zachodu o swoich „dostiżeniach". Chcą Wszystkim imponować, a w pierwszym rzędzie proletariatowi całego świata, by go, porwać do podobnej rewolucji, by mącić pokój na całym świecie i utwierdzać swoje wpływy, swoje panowanie. O jednym tylko „dostiżeniu" jakoś milczą, nie krzyczą na świat cały, a to „dostiżenie" jest naprawdę informujące i gdyby tak można było go naocznie przedstawić w całej okazałości i „potędze" ludom w pierwszym rzędzie Hiszpanii a potem zaraz we Francji, Ameryce — napewno by Sowiety z roli jakiegoś jagniątka spokojnie szczypiącego trawkę na swojej łączce przekształciły by się w wilka zgłodniałego i łaknącego chciwie krwi. Tym największym „dostiżeniem", zaiste gigantycznym jest kompletne zgnębienie indywidualności ludzkiej, sprowadzenie roli człowieka zwłaszcza pracującego fizycznie do roli konia roboczego przez cały czas bitego „knutem" niemiłosiernego woźnicy. W tym jest tylko różnica między caratem i obecnym reżimem, że wówczas ta siła robocza była naganiama do pracy prawdziwym knutem a dziś pęd proletariacki dopinguje go, napędza to tak zwanym udarniczestwom, to stachanowszczyzną, to sorewnowaniem, to odzaczeniami, to premiowaniem, (współzawodnictwem). Jeśli jednak te środki natury psychologicznej nie zbyt jakoś skutkują, wówczas dyktatura proletariatu ma bardziej skuteczne. Uznanie za szkodnika zrywającego produkcję, za wroga narodu, za zdrajcę proletariatu jest karą tem dotkliwszą, że w konsekwencji powoduje albo wysłanie gdzieś na roboty przymusowe, albo też skazanie, pośrednie naturalnie na głodową śmierć, czyli wyrzucenie poza nawias powiedziałbym życia „pracujących". Partia jako czynnik nadrzędny w państwie czerwonym, wszędzie ma swoich eksponentów, wszędzie jest komórka partyjna „pasąca pracujących", kontrolująca ich prawomyślność, ich pracę, wydajność ich pracy. Na usługach takiego systemu wybitnie politycznego stoi cała prasa, poczynając od prowincjonalnej powiedzmy jakiegoś tam Sarapulskogo Komunista czy innego Szadynskiego Kołchoznika, a kończąc na „prawelach". Do pomocy, a nawet raczej dla kontroli tego wszystkiego są organa N. K. W. D. I tak, jak za dawnych carskich czasów w Rosji, pełno było szpiegów, donosicieli uważnie wsłuchujących się w rozmowy obywateli, wietrzących na każdym kroku „kramołą" czyli odstępstwa od nakazanego i pożądanego przez carat sposobu nawet myślenia, tak i teraz komisariat bezpieczeństwa wewnętrznego, gdyby mógł wsadziłby do mózgu każdego obywatela poruszającego się po „świętej ziemi sowieckiej swego agenta. Tu najbardziej rzuca się w oczy ta „głoszona przez służalczych dygnitarzy i „znatnych" ludzi sowieckich tak zwana przez nich „stalinskaja rabota o ludziach", czyli troskliwość Stalina o ludziach. Pod tym względem Sowiety są państwem bezkonkurencyjnym. Przyjaciel szpieguje przyjaciela, syn ojca i matkę, przełożony podwładnego i odwrotnie podwładny przełożonego co, nawet ma miejsce częściej, sąsiad sąsiada, stróż mieszkańców domu, konduktor pasażerów, spacerowicz spacerowicza, dzieci starszych itd. Gdy się uważnie spaceruje po ulicach jakiegoś miasta sowieckiego, można często widzieć ludzi zawsze tylko dwóch, którzy szeptem przez chwilkę wypowiedzą sobie parę słów tylko i jakby wystraszeni jacyś albo się rozchodzą, albo idą dalej milcząc. Większość boi się nawet własnego cienia. A jak ci ludzie tutaj patrzą! Jeden drugiego zda się chciałby wzrokiem przeszyć na wylot i zajrzeć do jego duszy, zobaczyć, czy jest on prawomyślny, czy nie. Ileż podejrzeń we wzroku tych ludzi? A tu z każdym dniem prasa sowiecka coraz bardziej agituje za tak zwaną „bezitielnościu" — czuwaniem, bo według niej dookoła włóczą się wrogowie narodu, zdrajcy proletariatu, szpiedzy, szkodnicy. A oto, w tej samej prasie, czytamy opisy „prawdziwych zdarzeń" ujawnienia wrogów dzięki właśnie prawdziwej czujności zdrowych obywateli, nie zarażonych chorobą w obecnych czasach najpopularniejszą, bo ją „towarzysz" Stalin nazwał chorobą idiotów — bezpiecznością. Takie naprzykład ciekawe było zdarzenie opisane w gazetach sowieckich gdzieś na Ukrainie. Wojskowy oddział jakiś przeprawia się przez rzekę, a na drugim brzegu siedzi sobie jakiś cywil, przygląda się na to wszystko i jeszcze coś sobie notuje w notesiku. Cały oddział na czele z dowódcą jakoś na to nie zwraca uwagi, aż raptem jeden z żołnierzy, któremu ten gość się wydał podejrzanym, melduje o tym dowódcy. Zatrzymują tego gościa i cóż się okazuje. Jest to szpieg jednego z sąsiednich państw ościennych. Przyznał się do tego i w jego notesie znaleziono szczegółowe notatki o przeprawie tego oddziału. Oto przykład typowej bajeczki o głupim szpiegu i mądrym żołnierzyku czerwonej armii. W podobne bajeczki mogą wierzyć tylko sowieccy czytelnicy, większość których ma tak wązki umysł, że podobne bzdury przyjmuje z zupełnie dobrą wiarą. Ale to nie szkodzi! „System" czujności bezwzględnie się podnosi, a o to właśnie i chodzi...

Jeśli jednak podejść do tego zagodnienia z innej strony, ze strony powiedziałbym tej atmosfery, jaka panuje w Rosji, to trzeba sobie wyraźnie zdać z tego sprawę, że przy podobnym posuniętym do ostatecznych granic systemie politycznym, jest duszno; swobodnie, głęboko oddychać nawet nie można i normalnie żyje się z dnia na dzień, ba, nawet z godziny na godzinę. Ludzie muszą uczestniczyć na rozmaitych zebraniach i wiecach. Jeśli się nie uczęszcza na nie — źle. Zawsze, w każdej chwili spotka takiego obywatela zarzut, że jest mało aktywny, oportunista i rozwijając dalej to określenie — klasowo obcy, szkodnik, wróg narodu. Jeśli się uczęszcza na nie to już dobrze. Podejrzenia jak w pierwszym wypadku odpadają, ale zato jest drugie nie mniej poważne niebezpieczeństwo. Oto oklaskuje się powiedzmy towarzysza A lub B stojącego dzisiaj przy władzy. Dzisiaj jemu należą się te „hołdy". Ale jutro? Już on może być odsunięty od władzy, za miesiąc lub dwa może być ogłoszony wrogiem narodu, oddany pod sąd, rozstrzeliwany jako trzykrotnie przeklęty zdrajca narodu. Gazety zaczną go mieszać z błotem, obrzucać stekiem obraźliwych epitetów, poprostu ordynarnie łajać. Na wszystkich fabrykach i zakładach, a nawet o ile ten pan A lub B zajmował jakie wysokie stanowisko, i w Akademii Nauk odbędą się „Samorzutne Wiece" dla wyrażenia zbiorowego potępienia przestępcy i przy tej okazji wyrażenia „wiernopoddańczych uczuć" ukochanemu Wodzowi Narodów.

Teraz dopiero zaczyna się tragedia dla tych, co z nim utrzymywali stosunki, którzy piali poprzednio, gdy był wszechpotężnym na jego cześć hymny, którzy naprawdę już mniejsza o to, czy ze szczerego serca, czy dla korzyści, najgłośniej bili brawa. Niebezpieczeństwo wewnętrzne wyszuka wszystkich co do jednego i „zlikwiduje". Oto atmosfera w wolnym państwie. To też „wolny obywatel najwięcej i najgłośniej klaszcze z zachwytu w teatrach, bo to jedyne miejsce, gdzie wolno bezkarnie dać wyraz swoim uczuciom no i z „urzędowego żywiołowego zachwytu" gdy się chwali lub się zachwyca mądrym Wodzem Stalina, drogim Narkomem obrony, dzielnym Narkomwnudziełem. Poza tym są to przepisowe bezbarwne oklaski.

Tutaj na polu „czerwonego duszpasterstwa" „dostiżenie" jest rzeczywiście gigantyczne. Naród jest tak zastraszony, że zdaje się na tym polu Sowiety doszły już do doskonałości.

„Co u trzeźwego w myślach to u pijanego na słowach", powiadało przysłowie rosyjskie. Pamiętam za czasów carskich obywatele gorliwie popierali monopol spirytusowy. Wszyscy pijani byli znani ze zbyt głośnego, awanturniczego usposobienia. „Buistwowali" jednakże niedługo, bo policjanci odprowadzali ich do cyrkułu. W „Wolnym" proletariackim państwie w dnie „Wychodne", wolne od pracy tj. co szósty dzień spotyka się masę pijanych, ale jakże innych od tych przedwojennych. Idą słaniając się z tępym wzrokiem, nie puszczą pary z ust mimo, że są pijani, niektórzy spokojnie kładą się na chodniku spać lub gdzieś w ogródku i są naprawdę nieszkodliwi. Milicjanci nie zwracają najmniejszej uwagi na to,

J. K.

WSZYSCY MUSZĄ BYĆ SPRAWIEDLIWIE TRAKTOWANI.

Episkopat australski w trosce o położenie bezrobotnych.

(Londyn — KAP) Zebrani na 4 synodzie plenarnym biskupi australijscy wydali do wiernych wspólny list pasterski którego treścią jest przede wszystkim rozpatrzenie najbardziej palących zagadnień społecznych Australii. I tak zajmują się w pierwszym rzędzie sprawą, która przybiera ostatnio w Australii katastrofalne rozmiary, mianowicie masową ucieczką, młodego pokolenia zwłaszcza, ze wsi do miasta, co w wielikej mierze przyczynia się do obniżenia poziomu życia rodzinnego. **Rozpatrując zagadnienie bezrobocia, zwracają biskupi uwagę na fakt, że jest ono hańbiącą plamą na obrazie współczesnego ustroju społecznego i stanowi podłoże, na którym łatwo rozwinąć się mogą dążenia do naprawienia niedomagań fałszywymi środkami, niebezpieczniejszymi czasem od zła samego. Jest obowiązkiem rządów i pracodawców usuwać przyczyny niepokojów, zapobiegać powstawaniu ducha oporu i zapewnić pracownikom pełną sprawiedliwość w wymiarze świadczeń. O ile nie mają się szerzyć wśród warstw robotniczych prądy rewolucyjne, muszą być wszyscy w całym tego słowa znaczeniu sprawiedliwie traktowani.**

LITERATURA ◘ PLASTYKA ◘ FILM ◘ TEATR

GRAFIKA FRANCUSKA NA PRZEŁOMIE XIX i XX WIEKU

Ważkość przewrotu, jakiego dokonywali impresjoniści między innymi polegała na doprowadzeniu do właściwego znaczenia i roli rysunku, elementu dominującego dotąd w plastyce. W konsekwencji tego dążenia otrzymaliśmy dzieła negujące wogóle wartość rysunku, dematerializujące wszelką linię. Ciekawym więc jest niezmiernie, jak to upośledzenie rysunku i linii, jako takich, odbiło się w grafice impresjonistów i późniejszych — sztuce, polegającej, jak wiadomo, właśnie na zróżniczkowaniu, wyczuciu pulsacji i subtelnego życia linii, nadającej dziełu zwartość i sens.

Mogłoby się wydawać, że zdecydowana przewaga barwy, światła i powietrza, kontemplowanie tych elementów i ich uwielbienie w sztuce impresjonistów, nie sprzyjało uprawianiu sztuki graficznej, tak z założenia różnej i zdawałoby się niepodatnej na efekty malarskie ukształcone przez plastyków tego czasu — tymczasem obserwujemy, że było wprost przeciwnie, mianowicie, wszyscy mniejwięcej artyści drugiej połowy XIX w. poświęcili wiele czasu i uwagi grafice, niejednokrotnie realizując swe wizje plastyczne za pomocą tej właśnie sztuki.

Przyczyny tego zjawiska i tak przychylnego stosunku do grafiki upatrywać niewątpliwie możemy w roli jaką wyznaczył impresjonizm drzeworytowi japońskiemu, którego płaską, dekoracyjną koncepcję odnajdujemy tak głęboko wrosłą w założenia malarstwa tego czasu, od MANETA, poprzez GAUGUINA, do MATISSA. Nic więc dziwnego, że drzeworyt ten i na grafikę wywarł przemożny wpływ.

Jak dalece uległ wpływowi drzeworytu japońskiego, w swej grafice, ojciec impresjonizmu MANET, świadczy o tym chociażby jego praca pt. „AU PRADO". Wystarczy rzucić okiem, aby ocenić jej wielką bliskość do egzotycznego pierwowzoru.

Plany dzieła, tak jak w drzeworycie japońskim, zaznaczają się natężeniem plam barwnych, coraz mocniejszych ku widzowi. Dzieło pozbawione jest przestrzeni i powietrza.

Pracę tę uważać możemy za dzieło programowe, gdzie czynnik estetyczny zeszedł na plan drugi, wobec ważniejszych idei. Stosunek ten ulegnie jednak zmianie z chwilą, gdy efekty drzeworytu japońskiego osiągane będą nie przez naśladowanie koncepcji artystycznej japońskiej, lecz przez przeżycie i przetworzenie ich w duchu zachodnim.

Tę dążność do przetworzenia i powrotu do leżącego bardziej w naszym odczuciu ujęcia grafiki zapoczątkowuje TOULOUSE — LAUTREC. Jego prace graficzne znamionuje duża swoboda w stosunku do kanonów estetycznych drzeworytu japońskiego. T. LAUTREC jest przede wszystkim impresjonistą — secesjonistą, toteż w grafice idzie innymi drogami niż MANET, kompozycje jego drgają światłem, pełne są powietrza. Aczkolwiek elementy tematu są potraktowane płasko, to jednak pewną umowną bryłowatość artysta szczęśliwie podchwytuje przez wielkie skróty, jak to widzimy np. w pracy p. t. „Le jockey". Oszczędność linii czyni fakturę dzieła przejrzystą, lekką i bardzo elegancką, zbliżając całość i osiągając efekt drzeworytu japońskiego. Środki użyte jednak do tego celu są wskroś Europejskimi i nie stoją w sprzeczności z naszym poczuciem estetycznym.

Z zupełnie różnych pobudek płynie twórczość graficzna neoimpresionistów, traktowana po malarsku, operująca śmiałą jak gdyby z pod pędzla płynącą linią.

Grafika RAULOUTA formalnie nawiązuje do koncepcji artystycznej ludowych obrazków kolorowanych, sprzyja temu założeniu jeszcze rozwój nowej techniki, mianowicie litografii. Prymitywizm formy, osiąganej przez szczerość spojrzenia wyklucza wszelką stylizację i umowność grafiki secesjonistów.

Twórczość ekspresjonistów umocniona i w pewnym sensie operująca zdobyczami Gauguina, przyjmująca szeroką dekoracyjność, niewolna od pewnych skrótów konwencjonalnych, nawraca do wzorów grafiki japońskiej. Mistrz tego kierunku MATISS operuje, tak czystym, tak przejrzystym i lekkim rysunkiem, jak wielką jest przejrzystość i czystość jego koloru w malarstwie, nawracając w ten sposób do koncepcji graficznej MANETA. Na zakończenie tej pracy, ujmującej zgrubsza dzieje grafiki francuskiej, słów kilka chcemy poświęcić grafice PICASSA, jako charakterystycznej niezmiernie, z powodu nawrotu tego wielkiego artysty do, że się tak wyrazimy, tradycjonalistycznego stosunku artysty do grafiki. PICASSO operuje techniką akwafortową, rysunek odgrywa pierwszorzędną rolę w dziele, kreska występuje w dawnym bogactwie własnego życia; formując niuanse światłocieniowe i rozgraniczając kompozycję od tła. Życie linii, jej ekspresja, stają się fascynujące i dominują nad całością dzieła, osiągając wprost niebywałą wymowę. Ta przewaga i fantastyczne umiłowanie linii nie odbiera jednak jego grafice, tych wszystkich efektów, o jakie wzbogaciły sztukę graficzną doświadczenia i studia nad drzeworytem japońskim, czynione przez tych, którzy poprzedzili jego sztukę.

WYSTAWY WARSZAWSKIE

Wystawa prac Jadwigi Dziewanowskiej w Salonie Cz. Garlińskiego.

J. Dziewanowska jest artystką o niewątpliwie wybitnym talencie, poznaliśmy ją kilka lat temu w „Zachęcie", gdzie zadebiutowała bardzo szczęśliwie, nagrodzoną przez jury, „Kobietką z Martyniki". Obecna zbiorowa wystawa jej prac świadczy dowodnie o dalszym jej postępie. Wprawdzie arystka jeszcze nie zdołała całkowicie uwolnić się od wpływów francuskich, pobyt i studia w Akademii des Beaux Arts zostawiły widoczny ślad na jej twórczości, tymniemniej krystalizuje się jej własny styl. Artystka swobodnie operuje zarówno techniką olejną, jak i akwarelową. Interesuje ją wszystko, portret, pejzarz, sceny rodzajowe i malarstwo religijne. Wszędzie umie pochwycić cechy najcharakterystyczniejsze momentu i odtwarzanej rzeczywistości. Subtelne w tanie studia kolorystyczne, prowadzą jednak często artystkę do rozłożenia akordu barwnego na płaskie, dość ciężkie plamy, mało mówiące. Tego zasadniczo należałoby unikać.

Najbardziej interesujące są te prace, które powstały na gorąco, mamy na myśli w pierwszym rzędzie akwarele Dziewanowskiej. Doskonała ich technika i dar trafnej obserwacji czynią z tych studiów prawdziwe perełki pracy malarki.

Temperament artystyczny Dziewanowskiej, sumienna praca i gruntowa znajomość „rzemiosła" rokują jej jak najlepszą przyszłość, tymbardziej, że artystka czuje i widzi, tak po polsku, tak szczerze. Obserwujemy to zarówno wówczas, gdy wprowadza nas w nastrojowe wnętrze obrazem „U schyłku życia", gdy ukazuje tak dobrze znane, a tak niebanalnie podane widoki z Warszawy, lub prowadzi przed „Cerkiew w Drohobyczu", nb. jest to jedyna z najlepszych jej prac. Wszędzie jesteśmy u siebie, wytwarza się pewne ciepło i kontakt między tą sztuką, a nami.

Wystawa w T. N. S.

W niedzielę dnia 28 listopada br. została otwarta zbiorowa wystawa krajobrazów znanego prof. Stefana Pieniążka w lokalu T-wa Nauczycieli Szkół Srednich i Wyższych przy ul. Brackiej 18.

Wystawa obejmuje przeszło 150 prac przedstawiających krajobraz i zabytki architektoniczne Polski, Jugosławii, Grecji, Turcji i Bretanii. Prace były częściowo wystawiane w Krakowie, Poznaniu i Warszawie.

Wystawa malarstwa włoskiego.

Warszawskie Muzeum Narodowe zapowiedziało wspaniałą wystawę malarstwa włoskiego, na całość której złoży się 250 obrazów sprowadzonych z Italii. Nie zapomnieliśmy jeszcze ogromnego sukcesu wystawy impresjonistów francuskich, która dla tych, którzy nie byli we Francji, stała się wprost rewelacją — a już mamy drugą, która ukaże nam arcydzieła sztuki, które na ogół znamy przeważnie tylko z reprodukcji.

Ś. P. BOLESŁAW LEŚMIAN



Niedawna śmierć Bolesława Leśmiana okryła żałobą cały świat artystyczny polski. Leśmian był poetą oddalonym nie tylko od dnia codziennego, od „praktycznei rzeczywistości" lecz także i w swojej sztuce zupełnie odosobniony.

Twórczość jego wzrosła w dobie symbolizmu. W r. 1912 wydaje tomik poezji drukowany częściowo przedtem w „Chimerze" pt. „Sad rozstajny".

W drugi etap jego twórczości, w którym artysta często posługiwał się folklorem dla wydobycia i oddania efektu tężyzny moralnej i siły, wprowadza tom drugi poezji pt. „Łąka" wydany w 1920 r.

Ostatni tom jego poezji „Napój cienisty" odznacza się jakimś przedziwnym realizmem poetyckim — wiersz pod względem języka staje się blizki wierszowi Norwida. „Napój cienisty" uzyskuje pewną popularność i uznanie krytyki.

Jednak poezja Lesmiana pozostanie zawsze w historii poezji narodowej — zjawiskiem odrębnym zamkniętym w samym sobie.

Muzeum sztuki starożytnej.

W Warszawie powstało 28 XI, otworzone uroczystym aktem nadania, pierwsze w Polsce Muzeum Sztuki Starożytnej. Mianowicie podpisana została umowa między Gminą m. st. Warszawy i Uniwersytetem J. Piłsudskiego o przekazaniu przez Uniwersytet Muzeum Narodowemu w Warszawie wykopalisk egipskich, pochodzących z pierwszej polskiej wyprawy archeologicznej do Egiptu, zorganizowanej przed rokiem przez Uniwersytet J. P.

Umowa przewiduje stworzenia w nowym gmachu Muzeum Narodowego w Warszawie przy al. 3-go Maja odrębnego, stałego działu Sztuki Starożytnej, który pozostawać będzie pod opieką naukową Zakładu Archeologii Klasycznej U. J. P.

W najbliższym czasie spodziewane jest znaczne powiększenie zbioru kolekcją marmurów grecko - rzymskich.

Wszystkie wykopaliska, które zostaną zdobyte przez dalsze wyprawy do Egiptu Uniwersytetu J. P., wcielone będą również do tego zbioru.

Rocznica St. Wyspiańskiego.

W ubiegłą niedzielę, w 30 rocznicę zgonu wielkiego artysty, Stanisława Wyspiańskiego, twórcy: Wesela, Warszawianki, witraży w kościele oo. Franciszkanów w Krakowie i monumentalnej koncepcji Akropolu polskiego na Wawelu, odbył się cały szereg uroczystości organizowanych przez Radio i cały świat artystyczny tak Warszawy jak i Krakowa.

Z „sukcesów" baletu reprezentacyjnego.

Niżej podajemy uwagi korespondenta I. K. C. obecnego na występie polskiego baletu reprezentacyjnego w Paryżu. Do tych uwag dodamy tylko, że impreza ta kosztowała Polskę równe pół miliona złotych.

„Czy nie było naprawdę artystek polskich — pisze korespondent I. K. C. — by główną rolę powierzać Rosjance, by wysyłać zespół polsko-rosyjski? Jeżeli tak, to można było, i to tańszym kosztem, wyszkolić jakikolwiek balet cudzoziemski i zorganizować wieczór tańców polskich. Nie byłoby w tym żadnego podfałszowywania polskości, a to jest specjalnie przykre. Można było również skontrolować kostiumy i nie wypuszczać na scenę tancerzy w jakichś długich kitlach, przepasanych tasiemkami, i przypominających stokroć bardziej rubachy rosyjskie, aniżeli nasze siermięgi chłopskie".

Oto, jak popisuje się balet i jak dobrze służy naszej sprawie w czasie, gdy — Opera jest nieczynna z braku funduszów, a „Harnasie" Szymanowskiego nieprędko zapewne ujrzymy w Warszawie także z braku pieniędzy na ich wystawienie!

O Polski Teatr

Wydaje się zbędnym omawianie roli teatru w życiu społecznym, wiemy bowiem i pamiętamy z historii, że scena niejednokrotnie stawała się trybuną, z której padały słowa ważkie, że to czy inne przedstawienie przez swą analogię do chwili aktualnej nieciło często wypadki doniosłego dla przyszłości znaczena. Pogłębiająca się demokratyzacja narodów uczyniła teatr jeszcze bardziej czułym na tętno życia społecznego i koniecznym, nieodzownym, elementem składowym jego kultury. Śmiało nawet zaryzykujemy twierdzenie, że potrzeba teatru i jego poziom są wykładnikami tej właśnie kultury i jej stopnia.

Niezbyt wielka zamożność miast polskich zogniskowała najintensywniejsze życie teatralne oczywiście w stolicy — stąd już zupełnie usprawiedliwiony wniosek, że poziom teatrów warszawskich reprezentuje, a przynajmniej powinien być najbardziej charakterystyczny dla ogólnego poziomu sztuki teatralnej w Polsce.

Potężna organizacja teatrów warszawskich, której patronuje Towarzystwo Krzewienia Kultury Teatralnej, wyposażona w zasobne środki materialne, wspaniały materiał aktorski i rozporządzająca pięcioma scenami, niestety mimo dobrego założenia organizacyjnego, nie spełnia należycie swego zadania. Stwierdza ten stan jednogłośnie cała niezależna opinia polska. Generalny zarzut brzmi zawsze jedakowo — brak w reeprtuarze teatrów sztuk autorów polskich, tak współczesnych jak i tych, którzy przeszli już do historii literatury narodowej. — Drugi zarzut wcale niemniej ważny, to chwiejna linia ideowa doboru przedstawień i pacyfistyczne nasiąknięte duchem kosmopolityzmu tedencje inscenizatorów — gdy czas wyraźnie wskazuje na potrzebę i konieczność pewnej dość zresztą energicznej selekcji tematów z uwzględnieniem przede wszystkim tych, które wywrzeć mogą pewien wpływ na rozwój i kształtowanie się głębokiego poczucia własnych wartości narodu.

Wymowa tego zarzutu jest bardzo przekonywująca zwłaszcza, gdy na repertuar teatrów T.K.K.T. spojrzeć z pewnej perspektywy czasu. Weźmy dla przykładu Teatr Polski, teatr przeznaczony dla szerokich mas, nie mówiąc już o teatrze Nowym jego ideowej antytezie, o którym pomówimy osobno, czym karmi masy teatr Polski? Zapewne misteria przeplatają się tam z dramatami, czy sztukami wywierającymi już conajmniej to „działanie podnoszące", o które tak bardzo chodzi Duhamelowi. — Nie, proszę państwa — ze sceny teatru Polskiego najczęściej przemawia satry figlarz Schaw mętnymi paradoksami chwiejącymi światopoglądami nie tylko prostaczków, zmienia go czasem nonsensowna komedia węgierska, „nasza" komedia. Jeśli przez przypadek zjawi się np. Słowacki, to chyba po to aby dać możność wirtuozowskim popisom iscenizatora i dekoratora z pominięciem słowa, jego waloru i wogóle ducha dramatu. Oto treści, które narzuca się do przemyślenia masom, teatr „Nowy" już natomiast zupełnie otwarcie w sposób specyficzny „obnaża" bohaterstwo i wszystko to, co my mamy w kulcie. Trzeba pamiętać, że pacyfistyczna propaganda słabości w tej, czy innej formie, tutaj oddziaływuje na odcinek elity inteligencji polskiej, tak więc teatr atakuje wszystkie środowiska polskie.

W czym tkwią przyczyny tego stanu rzeczy?

Odpowiedź na to pytanie oczywiście jest jedna — w nieodpowiednim doborze ludzi „robiących teatr". Nie będziemy mówić o tym, że wielu spośród ich grona to ludzie niearyjskiego pochodzenia, zmienili oni wyznanie, imiona i nazwiska, chcą może nawet być gorliwymi Polakami, lecz to niestety nie zmienia w żadnym stopniu ich mentalności. Ludzie ci nie czują i nie potrafią myśleć po polsku. W tym tkwi źródło nieporozumień między nimi, a nami. Ich najlepsze intencje są w oczach naszych często nawet śmieszne. Słyszy się często, że Polacy nie mają talentu inscenizatorskiego i poczucia sceny? Czy nie jest to przypadkiem spojrzenie przez okulary nałożone tym, przez błyskotliwych, lecz niegłębokiej inteligencji, pseudopolaków? Rażą nas i śmieszą takie zwroty jak np. „już dochodzę" itd. w kategoriach teatru, podobnym brakiem wyczucia ducha polskiego, przemawia montowany przez tych ludzi repertuar teatrów stołecznych. „Zły" czy „słaby" inscenizator Polak takich błędów nie dopuszczałby się napewno! Wolimy „zły" teatr ale polski, niż „dobry", lecz tylko pseudopolski. Dość mamy tego „dobrego" teatru!

Chcemy teatru, w którym chcielibyśmy widzieć całego Wyspiańskiego i Słowackiego — niewidzianych dotąd! Czemu? Realizacja sceniczna tych poetyckich wizji dramatycznych ich nowoczesne ujęcie dostarcza chyba dość pola do popisu nawet najnowocześniejszemu inscenizatorowi!

Czy najbliższa przyszłość przyniesie nam tę ze wszechmiar pożądana zmianę? wątpić niestety należy.

Starna generacja ludzi obecnie „robiących teatr" jest nie do przewalczania — gdyż na to trzebaby sił tytana i pieniędzy ponad możność. Młodsza, zarganizowana przy P.Inst.Studiów Teatralnych pozostaje pod ich wpływami, wpadając w zachwyt na widok symultanicznej sceny żydowskiego teatru na Długiej i częstująca Błokiem w Warsztacie Teatralnym na debiut swej szerszej działalności na przyszłość. Wymowne!

Jedno na najbliższą przyszłość mogłoby być możliwe, mianowicie: urządzanie dorocznych konkursów przez zrzeszone teatry przy T. K. K. T. na utwór dramatyczny.

Jeśli teatry te korzystają z pomocy społeczeństwa, to poczuwać się przynajmniej powinny do wzbudzenia twórczości dramatycznej polskiej, tymbardziej, że znajdują ją ubogą.

Myśl tę rzucamy jako nową. Szerzej omówimy ją w artykule następnym, naszego Pisma.

Złóż ofiarę na F. O. N.

Nasi korespondenci z pracy w terenie

Trzeba wejść wśród młodzież

Smutne są dziś objawy niewłaściwego zachowania się młodzieży szkolnej poza szkołą. Uczniowie i uczennice szkół średnich pozwalają sobie na różne wybryki, tak na ulicy, jak i w lokalach. Nikt nie pyta o pozwoleństwo, lecz samowolnie młodzież szkolna uczęszcza do lokalów publicznych i na niedozwolone widowiska. Takie postępowanie, już od dawna napełnia troską i lękiem nie tylko nauczycieli, ale i szerokie koła publiczności Władze szkolne czynią usilne starania, by stan ten uległ zmianie, ale wobec wzrastającej z roku na rok ilości tej młodzieży, nadzór opiekuńczy nad nią jest niezmiernie utrudniony. Jakżeż często zdarza się, że uczniowie, którzy dopuścili się jakiegoś wykroczenia, bywają za to pociągani do odpowiedzialności przez publiczność lub organa policyjne.

Winę w tym wypadku ponoszą w pierwszym rzędzie rodzice, bo ci powinni kontrolować na każdym kroku i o wszystkim wiedzieć, co dzieci ich czynią. Nie wolno nam zapominać o tym, że **taka młodzież jakie społeczeństwo** i słusznie powiedział Tołstoj: **„ludzkie dzieci należy wychowywać dla celów duchowych, nie wyłącznie cielesnych".**

Z radością więc mieszkańcy Kielc przyjęli wiadomość, że tu powstało **Towarzystwo Przyjaciół Młodzieży szkolnej**, którego zadaniem jest moralna i materialne opieka nad kielecką młodzieżą gimnazjalną. Towarzystwo przystąpiło już do pracy, **na czele którego stoi p. dyr. Jerzy Łęczycki**...

Nowej placówce o doniosłym znaczeniu życzymy owocnej pracy i zasyłamy staropolskie: Szczęść Boże!

Ze swej strony musimy dodać i zaznaczć, że **rozsadnikiem zepsucia jest obecnie kino.** Sceny miłosne i rodzajowe, okazywane tam należą do kategorii płaskich, niesmacznych, nieraz brutalnych i zdziczałych. Jakże często przesuwają się tam w szeregu obrazów wszystkie perypetie morderstwa, kradzieży, podpalenia itp.

Przy rozważaniu środków zaradczych należy pomyśleć o tym, że na czele trzeba położyć kwestię religijną i nie pozwolić na wytrącenia krzyża z rąk młodzieży. **„Idea religii i moralności ma być punktem środkowym, do którego wszystkie przedmioty zmierzać powinny".**

Trzeba wejść wśród młodzież, przejąć się jej życiem nie tylko naukowym, interesować się tym, co ją interesuje, bez zysku dla siebie, z jedyną żądzą dobra ogólnego.

R. F.

Kronika krajowa

KRONIKA KIELECKA.

KIOSKI ULICZNE ULEGNĄ LIKWIDACJI.

Ze względu na estetyczny wygląd miasta wojewoda kielecki wydał zarządzenie, aby nie wydawać nowych pozwoleń na budowę kiosków ulicznych. Ponadto istniejące obecnie kioski ulegną likwidacji.

WZNIOSŁA UROCZYSTOŚĆ POŚWIĘCENIA SZTANDARU.

Oddział Stowarzyszenia Mężów Katolickich przy parafii św. Krzyża obchodził wzniosłą uroczystość poświęcenia sztandaru. Uroczystego aktu poświęcenia dokonał J. E. ks. biskup Sonik.

INSCENIZACJA FRAGMENTÓW Z WALK O NIEPODLEGŁOŚĆ.

Dziś w sali teatralnej Domu W. F. i P. W. im. Marszałka Józefa Piłsudskiego odbędzie się wieczór wspomnień z walk o niepodległość, które rozgrywały się na terenie Kielc.

ŻYD JEST ZAWSZE ŻYDEM DUŻO BRAĆ — MAŁO DAĆ.

Jeden z bogatszych żydów na terenie Kielc niejaki Ellencwajg, właściciel Kina „Palace" uchyla się od płacenia podatków. Bezczelny izraelita zasypuje podaniami biura Zarządu Miejskiego z prośbą o umorzenie mu zaległości. Obecnie Ellenzwajg zalega 1108 zł.

O BIBLIOTEKĘ DLA SZKOŁY LOTNICZEJ W MASŁOWIE.

Uczniowie szkoły pilotów w Masłowie pod Kielcami, pozbawieni są należycie urządzonej czytelni. Komendant tejże szkoły, zwrócił się z gorącym apelem do społeczeństwa kieleckiego w sprawie zaofiarowywania książek dla mającej powstać biblioteki. Zaofiarowane książki składać można w biurze obwodu Powiatowego L. O. P. P. (Staszica 4).

STOWARZYSZENIE ROBOTNIKÓW CHRZEŚCIJAŃSKICH ROZWIJA SWĄ DZIAŁALNOŚĆ.

Dzięki energicznej pracy sekretarza Stowarzyszeń Rob. Chrześcijańskich p. magistra Wierzcholskiego, organizacje robotnicze rozwijają swą działalność w kierunku podtrzymania i stosowania zasad katolickich w życiu codziennym.

Na szczególną uwagę zasługuje akcja odczytowa jaką Stowarzyszenie obecnie prowadzi.

SZPITAL O NOWOCZESNYM URZĄDZENIU W NAJBLIŻSZYCH DNIACH ZOSTANIE OTWARTY.

Szpital garnizonowy w Radomiu, przy którym wszelkie prace dobiegają końca, zostanie otwarty w najbliższych dniach. Ten reprezentacyjny gmach naszego miasta należał będzie do najbardziej nowocześnie urządzonych szpitali w Polsce z którego korzystać będą nie tylko wojskowi i pracownicy państwowi, ale i osoby, które nie mają nic wspólnego tak z wojskiem lub urzędami państwowymi.

ZMIANY W SĄDOWNICTWIE.

Dotychczasowy podprokurator p. Derkowski, obejmuje stanowisko sędziego, Radomskiego Sądu Okręgowego w Wydziale Karnym.

UNIEWAŻNIENIE WYBORÓW DO GMINY ŻYDOWSKIEJ W RADOMIU.

Władze Starościńskie na skutek ujawnienia bezprawnego postępowania komisji wyborczej w czasie wyborów do władz gminy, nadesłało pismo do zarządu gminy mocą którego, wybory zostały unieważnione.

Śledztwo ujawniło, że w urnie wyborczej więcej było kartek niż uprawnionych do głosowania.

AKCJA KATOLICKA SPIESZY Z POMOCĄ ANALFABETOM.

Staraniem Akcji Katolickiej zostaną w Radomiu uruchomione kursa dokształcające dla analfabetów. Program kursów przewiduje kurs szkoły powszechnej. Po ukończeniu kursu uczęszczający poddani zostaną egzaminowi przed specjalną komisją i będą mogli otrzymać świadectwa. Zapisy na kurs przyjmuje kancelaria kościoła mariackiego.

ZARZĄD MEJSKI PRZEZNACZYŁ 500 ZŁ NA BUDOWĘ MAUZOLEUM PŁK. D. CZACHOWSKIEGO.

Na ostatnim posiedzeniu Zarządu Miejskiego prócz uchwalenia dodatkowego budżetu na rok 1937/8. postanowiono przeznaczyć kwotę 500 zł na budowę mauzoleum bohatera powstania z 1863 r. ziemi radomskiej płk. D. Czachowskiego.

KRONIKA SKARŻYSKA

J. E. KS. BISKUP LOREK NA WIZYTACJI.

J. E. ks. biskup Lorek, dokonał wizytacji przytułku dla starców utrzymywanego przez Akcję Katolicką. Przebywające w Przytułku staruszki okazały wielką radość i wdzięczność dostojnemu gościowi. Ponadto ks. biskup zwiedził nowo powstałe osiedle na Katowice.

ROZPOCZĘCIE DZIAŁALNOŚCI KOMITETU DOŻYWIANIA DZIATWY.

W dniu 1 grudnia Komitet dożywiania dzieci rozpoczął swą działalność. Komitet ten ma za sobą wielkie zasługi w niesieniu pomocy najbiedniejszym.

POMNIK GENERAŁĄ SOWIŃSKIEGO STANĄŁ W STOLICY

W zeszłą niedzielę w imieniu p. Prezydenta R. P. i Naczelnego Wodza Marszałka Śmigłego Rydza został odsłonięty w parku wolskim przez wiceministra spraw wojsk. jen. Głuchowskiego w obecności Prezydenta miasta p. Starzyńskiego pomnik bohaterskiego obrońcy Warszawy jen. Sowińskiego.

Pomnik ten jest dziełem znakomitego rzeźbiarza prof. Breyera i przedstawia jen. Sowińskiego, stojącego na szczudle w pozycji, wydającej rozkazy. Na froncie pomnika widzimy napis:

„Generał Józef Sowiński poległy 6/9. 1831 roku na szańcach Woli w obronie Warszawy.

Tegoż samego dnia na miejscu reduty Ordona odsłonięto pomnik głaz z następującym napisem: „Tu dnia 6 września r. 1831 w walce z przemocą moskiewską została wysadzona w powietrze Reduta Ordona Poległym za Ojczyznę cześć.

Uroczystość odsłonięcia tych dwóch pamiątek miała charakter narodowy, albowiem cały Naród polski w dniu tym duszą całą towarzyszył wojsku i organizacjom społecznym w tych podniosłych chwilach, albowiem przypominają one wszystkim pokoleniom polskie Termopile — stają się dogmatem naszej Wiary i dumy narodowej, że Polska to wielka rzecz i jak trzeba umrzeć za Nią jest obowiązkiem każdego Polaka.

Polak wiceprezesem Instytutu Socjologicznego w Londynie.

Znany uczony profesor Uniwersytetu Pozańskiego dr Florian Znaniecki mianowany został wiceprezesem Instytutu Socjologicznego w Londynie.

Prof. Zaniecki jest założycielem i dyrektorem Polskiego Instytutu Socjologicznego w Poznaniu, jedynej tego rodzaju placówki naukowej w Polsce.

ZE ZJEDNOCZENIA POLSKICH APTEKARZY KATOLIKÓW.

Warszawa — Dnia 28 zm. o g. 12-ej w lokalu Sodalicji Inteligencji Męskiej (ul. Świętojańska 15) odbyło się zebranie miesięczne członków Zjednoczenia Polskich Aptekarzy Katolików. Na zebranie tym mgr. J. Unpsza wygłosi referat pt. „Pogląd katolicki społeczny na pracę i kapitał".

Ostatnie wiadomości z kraju i ze świata

Koło parlamentarne O. Z. N.

Na terenie parlamentu powstało koło parlamentarne, złożone z posłów i senatorów, którzy zgłosili swój akces do Obozu Zjednoczenia Narododowego po znanej deklaracji pułk. Koca. Na prezesa Koła wybrano posła pułk. Bolesława Świdzińskiego, b. wojewodę lubelskiego, zaś na przewodniczącego grupy poselskiej posła Tomaszkiewicza zaś grupy senackiej sen. jen. Galicę.

MIN. DELBOS W WARSZAWIE.

Przyjazd i pobyt min. spraw zagr. Francji p. Delbos do Warszawy wprost z Londynu dowodzi, że przyjaźń polsko - francuska, wzmocniona przez Naczelnego Wodza Marszalka Śmigłego-Rydza jest w dalszym ciągu podstawą pokoju europejskiego, a przymierze polsko - francuskie najlepszym gwarantem naszej niepodległości. Serdeczność, z jaką Polska podejmuje gościa francuskiego, jest tego najlepszym sprawdzianem.

SEJM I SENAT OBRADUJĄ NAD BUDŻETEM.

Pismem Pana Prezydenta R. P. zostały zwołane na zwyczajną sesję budżetową obie Izby i rozpoczęły swoją normalną pracę.

O zadaniach budżetowych expose wygłosił p. wicepremier Kwiatkowski.

Ożywienie w obu Izbach z racji ostatnich wypadków politycznych jest nader wysokie.

INTERPELACJA POSŁA POLSKIEGO W PARLAMENCIE PRASKIM.

Praga, (Tel. wł.). 3. 12. Na Dr Wolf złożył do laski marszałkowskiej dwie interpelacje, a to 1) w sprawie **ograniczeń wolności słowa przy obronie polskiego stanu posiadania, 2) w sprawie konfiskowania artykułów w prasie polskiej, wykazujących ucisk ludności polskiej na Śląsku Cieszyńskim.**

NOWE WYBORY DO PARLAMENTU W RUMUNII.

Bukareszt, 3. 12. (Tel. wł.). Dekretem królewskim rozwiązano obecny parlament i rozpisano nowe wybory 20 grudnia do Izby poselskiej i 22 b. m. do Senatu.

Rząd Tatarescu opiera się na starym stronnictwie liberalnym, na grupie prof. Bratianu i na „frontul romanesc", b. premiera Vaide Voevod. W ten sposób powstała mocna koalicja chłopska i wszystkich ugrupowań demokratycznych.

SOWIETY KUPUJĄ STATKI i SAMOLOTY.

Moskwa, 3. 12. (Tel. wł.). Rząd sowiecki zakupił w Danii nowy statek motorowy „Swanetnia" o pojemności 5.000 t., oraz 2 statki we Francji o pojemności 5.400 ton każdy i olbrzymi samolot na 46 osób w U. S. A.

„BIAŁE KAPTURY" ZA OBCE PIENIĄDZE.

Paryż, 3. 12. (Tel. wł). Surete Nationale posiada w swym ręku dokumenty, stwierdzające, że „Białe Kaptury" były organizowane przez jedno z państw ościennych, które poza bronią i amunicją wykładało na ten cel olgrzymie sumy pieniężne. Sfery prawicowe uważają, iż pułk. De la Roque maczał w tej sprawie ręce, a później wszystkich wsypał.

OŚ PARYŻ—LONDYN SCEMENTOWANA.

Londyn, 3. 12. (Tel. wł.). Wizyta francuskich mężów stanu Chautemps'a i Delbos w Londynie i odbycie ważnych rozmów z premierem Chamberlinem oraz min. Edenem dowodzi, iż oś Paryż—Londyn jest scementowana i nie ulegnie naciskowi osi Berlin—Rzym.

W czasie pobytu francuskich mężów stanu w Londynie zakomunikowano rządowi angielskiemu, iż znalezione dokumenty w sprawie „Białych Kapturów" dowodzą niechybnie, że **obce mocarstwa organizowały na terenie Francji powstanie przeciwko Republice na tych samych wzorach, jak je zorganizowano w Hiszpanii. Te dokumenty najbardziej mocno podziałały w Londynie i przyczyniły się niemało do większego scementowania osi Paryż—Londyn.**

CO NIEMCY PRAGNĄ DOSTAĆ W AFRYCE?

Londyn, 3. 12. (Tel. wł.). Cała prasa angielska stwierdza, że **Hitler oświadczył lordowi Halifaxowi, iż Niemcy pragną dostać w Afryce Togo i Kamerun, jako zwrot oraz mandat na kolonie belgijsko-portugalskie t. j. Kongo i Angolię.** W Londynie twierdzą, że tego rodzaju marzenia Niemiec są absolutnie nie do uwzględnienia.

WŁOSI GAZETAMI BOMBARDUJĄ KORSYKĘ.

Rzym, 3. 12. (Tel. wł.). W dalszym ciągu cała prasa faszystowska w gwałtowny sposób atakuje Francję, za **sfingowaną mowę min. Campichi. Prasa faszystowska zapowiada zajęcie Korsyki i maszerowanie na Paryż.** Czym się to bombardowanie gazetami Korsyki skończy, pokażą najbliższe dni.

Italia uznała de jure Mandżurię.

Rzym 3 XII (Tel wł.) Jak było do przewidzenia Mussolini zawiadomił Japonię, że rząd włoski uznał de jure Mandżurię. Min. Ciano zawiadomił o tem również i rząd mandżurski.

POLACY NIE MAJĄ W KOWNIE SZKOŁY PAŃSTWOWEJ.

Kowno, 28. 11. — „Lietuvos Aidas" podają, że w Kownie istnieją obecnie 42 szkoły powszechne, w których uczy się ponad 10.000 dzieci. Jak wynika z danych statystycznych urzędówki litewskiej, Polacy — mimo iż według oficjalnej statystyki stanowią w Kownie 4,1 proc. ludnośi — nie mają żadnej szkoły państwowej, choć Niemcy, stanowiący w Kownie 4 proc. mają dwie szkoły a Rosjanie, stanowiący 3.3 proc. posiadają również dwie szkoły. Cyfry te nabierają jeszcze większej wymowy, jeśli się zważy — że do kowieńskiej rady miejskiej, do której radnych wybierają jedynie obywatele płacący podatki, urzędnicy i wojsko, wchodzi obok 16 Litwinów i 5 Żydów, — 3 Polaków, podczas gdy nie ma żadnego reprezentanta ludności niemieckiej ani rosyjskiej. (ATE).

Prenumerata: Zamiejscowa 10 zł rocznie, 5 zł półrocznie, 2,50 zł kwartalnie z przesyłką pocztową. W Warszawie 9 zł rocznie, 4,50 półrocznie, 2,25 zł kwartalnie z przesyłką. Zagraniczna zł 10 rocznie i koszty przesyłki. Związki Pracownicze o 25% taniej.

Ceny ogłoszeń: Za 1 wiersz milimetrowej wysokości przez 1 szpaltę. (na wszystkich stronach 6 szpalt), na pierwszej stronie 2,50, na stronie ostatniej 2 zł za 1 mm; na innych stronach po 1,50 zł za 1 mm. Specjalne ogłoszenia, jak również ogłoszenia tabelaryczne o 50% drożej.

Ogłoszenia drobne: 25 groszy za wyraz — najmniejsze 20 wyrazów. Poszukiwaniapracy 5 groszy od wyrazu. Za nieuiszczone ogłoszenia administracja nie odpowiada.

Tłoczono w Drukarni Salezjańskiej

Przedstawiciel na Małopolskę Wschodnią, Redaktor Józef Lachowski, Lwów, ul. na Skałce 5.

Redaktor odpowiedzialny: Jerzy Rybczyński.